KURIER
ziemi szydłowskiej
PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

ISSN 1508-8545 Nr 3-2003 (23) jesień

Fot. Piotr Wołczak

W Synagodze został umieszczony w sierpniu br. posąg Mojżesza. Jest to czterometrowa replika rzeźby autorstwa prof. Gustawa Zemły wykonanej w 1994 r. dla łódzkiego getta.

W NUMERZE:

- **MINĄŁ SEZON LETNI - str. 2**
- IMIĘ UROCZYŚCIE NADANO - str. 2
- **SZYDŁOWSKA JESIEŃ 2003 - str. 4**
- GRACJA TAŃCZYŁA W STASZOWIE - str. 5
- **MALARSTWO I RZEŹBA W MUZEUM - str. 5**
- ŚLIWKOWE DOŻYNKI - str. 6
- **DWA DNI RYCERSKICH ZMAGAŃ - str. 8**
- LATO NA WSI - str. 10
- **AGROPIKNIK W KORYTNICY - str. 11**
- MARIAN LEŚIAK - POSTAĆ JAKICH NIEWIELE - str. 12
- **ŚCIEŻKA JASKINIOWA - str. 14**
- KUROZWĘKI I DYMARKI Z CERTYFIKATEM - str. 15
- **PRADZIEJE SZYDŁOWA - str. 16**
- PAPIEŻ REKORDÓW - str. 18
- **KALEJDOSKOP - str. 19**
- NOWY PROBOSZCZ SZYDŁOWSKIEJ PARAFII - str. 19
- **LEPIEJ POCZEKAĆ I PRZEMYŚLEĆ - str. 20**
- KOMENTARZ DO ARTYKUŁU B. KUCA - str. 21
- **MODA NA ... AGRESJĘ !? - str. 24**
- WYWIAD ZE STANISŁAWEM HARAZIŃSKIM - str. 25
- **SPORT - str. 26**
- KRONIKA POLICYJNA - str. 27
- **GŁUPOTA W OBIEKTYWIE - str. 27**
- Z ŻYCIA TPZS - str. 27

1 LISTOPADA
DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

KOŚCIÓŁ ŚW. DUCHA

Byłem zakątkiem Św. Ducha
Teraz wiatr o ściany jęczy
Na krzaki i chwasty dmucha.
Jestem zakątkiem Św. Ducha !!!
To przeszły w zasuwaty,
Wie i kornie mnie słucha.
Czy ty człecze prochu zlepiony
Poskładasz na powrót
Me sponiewierane człony.

Madak

Fot. Piotr Wołczak

SŁOWO REDAKTORA

MINĄŁ SEZON LETNI

Turystyka i sadownictwo to dwie dziedziny dające możliwości na lepsze życie mieszkańców Szydłowa. Sadownictwo, chociaż nie przystaje do walorów architektonicznych miasteczka jest już w rozkwicie i daje przyzwoite dochody tym, którzy się nim zajmują. Dostrzegamy ładne domy, staranne obejścia, lepszy sprzęt do pielęgnacji sadów, nowoczesne samochody. Wyższy standard życia widoczny jest jednak poza obrębem murów wyznaczających jeszcze dwa wieki temu miasto. Dla przybysza z zewnątrz, którego interesują przede wszystkim pozostałości historii, zmiana na lepsze jest prawie niedostrzegalna. Turysta buduje sobie ocenę Szydłowa poprzez to co zobaczy wewnątrz murów, a dostrzega nadal zaniedbane stare domy, i przede wszystkim prawie pusty rynek, robiący wrażenie wymarłego miasteczka. Kilka starszych mieszkańców spędzających swój emerytalny czas na ławkach akcentuje martwotę organizmu miejskiego. Taki stan stawia władze samorządowe przed trudnym zadaniem przywrócić tętniące życiem miasteczko. Jednym ze sposobów na to jest zadbać o turystę, który przybywa na spotkanie z historią by podbudować się wspaniałościami minionych wieków. Nauczyciele historii wielu szkół, proponują swoim wychowankom zwiedzanie Szydłowa jako sposób poznania przeszłości Polski. Jest to doskonała lekcja patriotyzmu, tak bardzo potrzebna przed wchłonięciem w organizm europejski. Wiele osób zachwyconych surowością średniowiecznej architektury chciałoby pobyć dłużej w naszym miasteczku. Turystyka i sadownictwo to dwa kierunki rozwoju Szydłowa. Sadownictwo jest już w stadium zaawansowanym, natomiast turystyka w powijakach. Ułożona za poprzedniego samorządu kostka na chodniku po pn. stronie rynku i drobne zabiegi kosmetyczne uczynione staraniem obecnego, to jedynie cząstka tego, co powinno być zrobione. Oczekiwanie na fundusze ze struktur europejskich jest jednym ze sposobów i trzeba podążać w tym kierunku. Proponuję jednak większą staranność w bardziej realny, gospodarski sposób, praktykowany już we wszystkich obiektach zabytkowych – zbieranie opłat za zwiedzanie. Pani Alicja Kluszczyńska oddelegowana przez TPZS w minionym sezonie letnim pobierała symboliczne opłaty za wejście na zamek. Za opłatą zwiedziło Szydłów około 10 tys. turystów. Spora część nie decydowała się na zakup biletu wstępu uznając teren zamku za nieciekawy, nieuporządkowany. Inni byli do obecnego stanu nastawieni mniej krytycznie.

Należałoby się zastanowić jak zwiększyć wpływy z turystyki dla miasteczka. Te 10 tys. turystów w następnych latach pomnoży się kilkakrotnie, a część z nich będzie oczekiwała większego zainteresowania. Kasa gminna ma szansę podreperowania swego stanu pod warunkiem, że samorząd w przyszłym sezonie dołoży więcej starań o poprawę estetyki miasteczka a przede wszystkim placu zamkowego. Gestem gościnnym będzie m. in. przeznaczenie na turystyczne stoliki znajdujących się na placu zamkowym pni wokół których będą ustawione mniejsze służące do siedzenia. Atrakcyjność placu zamkowego można byłoby podnieść również poprzez uzupełnienie muru o część chodnika dla straży na odcinku od Skarbczyka do Sali Rycerskiej a następnie zabezpieczenie już całej długości chodnika balustradką chroniącą przed upadkiem. Urządzenie takiej trasy spacerowej zwiększyłoby zainteresowanie turysty dziedzińcem zamkowym. Mam nadzieję, że ta propozycja będzie dyskutowana w kręgach kompetentnych.

W rozmowach na temat umieszczenia rzeźby Mojżesza w Synagodze uczestniczyli (od lewej stoją): prezes banku Paribas Andrzej Mauberg, prof. Gustaw Zemła, prof. Jan Kochanowicz, sekretarz TPZS Grzegorz Kluszczyński, dyr. SP Krystyna Żmuda, prezes TPZS Zbigniew Lubelski, wójt Jan Klamczyński, komendant Marian Lesiak i nieobecny w obiektywie Adam Kluszczyński.

Zdjęcia Adam Kluszczyński

Pani Kluszczyńska służyła informacją turystyczną w okresie letnim.

Interesująco wyglądają dębowe wrota, które na polecenie wójta Jana Klamczyńskiego wykonał Grzegorz Rózga i zawiesił w Bramie Wjazdowej. Mają one na celu zabezpieczyć plac zamkowy przed dewastacją w godzinach nocnych. Przednia ściana budynku po zamknięciu jej wlotu dębową bramą wygląda ciekawie. Efekt będzie jeszcze większy po odnowieniu elewacji tej budowli.

Uzupełnieniem atrakcji Szydłowa w sezonie letnim były dwie ekspozycje w muzeum: wystawa rzeźby ludowego twórcy Antoniego Adamskiego i obrazy uznanego w świecie, prof. ASP w Warszawie Mariana Czapli. Odmienność dziedzin, płaszczyzn oddziaływania swą sztuką, zestawienie profesjonalizmu z wrodzonymi umiejętnościami odtwarzania dostrzeganych przedmiotów były na pewno dla zwiedzających godne zainteresowania. Szukanie sposobów na odpowiednie wykorzystanie Synagogi znalazło wreszcie swój kierunek. W miesiącu sierpniu została w niej umieszczona monumentalna rzeźba Mojżesza, dzieło prof. ASP w Łodzi – Gustawa Zemły. Wcześniejsza wystawa judaików, obecnie posąg Mojżesza, będąca w zamiarze ekspozycja płaskorzeźb przedstawiających sceny Starego Testamentu spowodują większe zainteresowanie turystów tym obiektem. To również stwarza okazję kolejnego czerpania turystycznego grosza, który może być przeznaczony na tak bardzo potrzebną renowację wnętrza Synagogi.

Zakończeniem działalności TPZS w sezonie letnim jest wystawa prac studentów ASP w Krakowie. Kilkadziesiąt obrazów zawieszono wewnątrz Synagogi i są one efektem dwutygodniowego pleneru młodych plastycznych talentów. Obrazy prezentowane na ścianach Synagogi przedstawiają różnorodną tematykę, natomiast klamrą spinającą całość jest przede wszystkim wysoki artyzm, głębia wyrazu i wrażliwość na piękno. Wystawa będzie czynna do 3 XI br. Warto ją obejrzeć!!!

Adam Kluszczyński

IMIĘ UROCZYŚCIE NADANO

Dzień 12 października 2003 r. – niedziela. Nieco pochmurna, wietrzna, lecz bezdeszczowa. O 14.00 w szydłowskim kościele Św. Władysława rozpoczęła się msza święta, którą odprawili ks. kan. Jerzy Żmuda i ks. prob. Mirosław Tomasik. Ta msza to podniosłe preludium przed mającą się wkrótce odbyć uroczystością nadania Szkole Podstawowej w Szydłowie imienia Jana Kaczorowskiego.

Syn Jana Kaczorowskiego - Wacław odsłania pamiątkową tablicę.

Około godz. 15-ej zgromadzeni udali się do niedawno odnowionego budynku szkoły. Tu, na parterze szkolnego korytarza został odśpiewany Mazurek Dąbrowskiego. Po hymnie przewodniczący Rady Gminy Jan Mazanka odczytał tekst uchwały z dnia 30 maja 2003 r. w sprawie nadania imienia SP w Szydłowie. Dyrektor szkoły Krystyna Żmuda poprosiła syna Jana Kaczorowskiego – Wacława o odsłonięcie tablicy. Ściągając biało-czerwoną wstęgę wzruszony Wacław Kaczorowski powiedział: *„Ojcze wróciłeś do ukochanej szkoły"*. Ks. Mirosław Tomasik wypowiadając słowa modlitwy poświęcił pamiątkową tablicę i tłum zgromadzonych ludzi. Po odsłonięciu tablicy wszyscy zajęli miejsca w przyległej do korytarza sali.

Głos zabrał wójt Jan Klamczyński – powitał rodzinę patrona szkoły, zaproszonych gości, nauczycieli, uczniów i mieszkańców oraz podzielił się swoimi refleksjami na temat uroczystości. Po wójcie wystąpiła poseł Bożena Kizińska, która na ręce dyrektorki złożyła kwiaty z okazji Dnia Nauczyciela i życzenia wychowania wspaniałego pokolenia. Poseł Mirosław Pawlak m.in. pogratulował Wacławowi Kaczorowskiemu *„takiego ojca"*, szkole zaś z najlepszymi życzeniami przekazał na wyposażenie komputer. Pani Grażyna Kozioł – Dyrektor Wydziału Organizacji Kształcenia Ogólnego w Świętokrzyskim Kuratorium Oświaty reprezentująca na uroczystości wojewodę świętokrzyskiego Włodzimierza Wójcika i kuratora Ryszarda Kasperka odczytała listy od w/w. Poproszono o głos Wacława Kaczorowskiego, ale wzruszenie pozwoliło mu tylko na wyrażenie podziękowań dla organizatorów uroczystości. Toteż list na tę okoliczność odczytała Maria Kaczorowska-Sulma, w którym p. Wacław podziękował Radzie Gminy, wójtowi, pani dyrektor, Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej, Józefowi Mrożkiewiczowi za publikacje o Janie Kaczorowskim, a także licznie przybyłym na uroczystość mieszkańcom Szydłowa.

Sala gimnastyczna wypełniona po brzegi mieszkańcami i zaproszonymi gośćmi. W pierwszym rzędzie siedzą: ks. Mirosław Tomasik, ks. Jerzy Żmuda, poseł Mirosław Pawlak, poseł Bożena Kizińska, Wacław Kaczorowski i jego bratowa.

Gminny Dzień Edukacji Narodowej w ramach którego nadano imię szkole, to przede wszystkim święto nauczycieli. Na tę okoliczność wójt przyznał i osobiście wręczył dyplomy i nagrody pieniężne wyróżniającym się nauczycielom. Nagrody przyznali także dyrektorzy poszczególnych szkół. Pani Grażyna Kozioł wręczyła tytuły nauczyciela dyplomowanego p. Teresie Cichoń i p. Romanowi Baronowi. Oprócz wojewody i kuratora życzenia i listy gratulacyjne dla nauczycieli przysłali zaproszeni, a nieobecni z różnych powodów: Minister Edukacji Narodowej i Sportu Krystyna Łybacka, poseł Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska, poseł Jerzy Jaskiernia, wicewojewoda świętokrzyski Joanna Grzela.

Po oficjalnych wystąpieniach uczniowie SP przedstawili program artystyczny przygotowany przez nauczycieli: Dorotę Banaś, Emilię Gałązkę i Adama Kluszczyńskiego. Zaczęło się od poloneza, potem publiczność wysłuchała życiorysu Jana Kaczorowskiego i interesujących inscenizacji muzyczno-wokalnych. Po występach artystycznych nastąpiło wręczenie nagród dla dzieci, które wygrały w zorganizowanych wcześniej konkursach: polonistycznym *„Epitafium dla patrona"*, plastycznym *„Szydłów - moje miasto"* i historycznym *„Ile wiem o patronie"*. Następnie swymi wspomnieniami i refleksjami o J. Kaczorowskim podzielili się seniorzy: Marian Sapała i Marian Karasiński. Ten drugi popisał się doskonałą pamięcią bezbłędnie recytując aż pięć wierszy patriotycznych, których nauczył się jeszcze w szkole powszechnej.

Wójt Jan Klamczyński wręcza nagrody i dyplomy wyróżnionym nauczycielom. Od lewej: Wiesław Urbanowski, Krystyna Żmuda, Grażyna Patrzalek, Danuta Rak, Bożena Czechowska, Barbara Nowińska.

Na zakończenie tak uroczystego dnia, zebrani udali się do piwnic Domu Kazimierzowskiego na poczęstunek.

W korytarzu szkolnym pozostała granitowa płyta z napisem *„Żył szkołą"*. Żyje do dziś – w pamięci potomnych.

Tekst: ***Piotr Walczak***
Foto: ***Jan Mazanka***

XIV PLENER MALARSKI

SZYDŁOWSKA JESIEŃ 2003

Od Redakcji: W dniach 15 września - 3 października odbywał się w Szydłowie XIV Plener Malarski „Szydłowska Jesień" zakończony otwarciem wystawy poplenerowej w Synagodze 3 października. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej wydało katalog poplenerowy z reprodukcjami obrazów oraz barwnym wstępem Stanisławy Zacharko, którego fragment zamieszczamy poniżej.

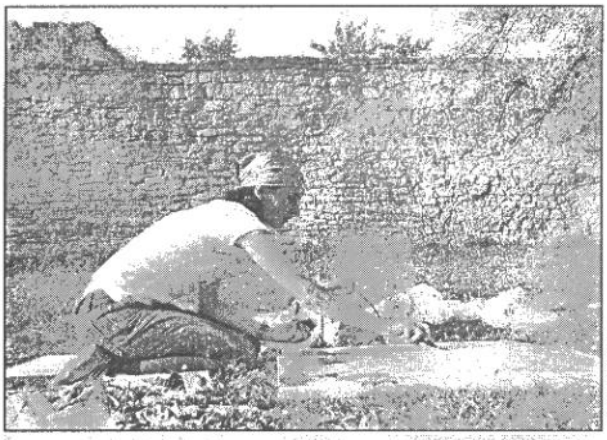

Fot. Jan Mazanka

Maluje Joanna Zemanek, utalentowana nie tylko plastycznie ale i wokalnie, co udowodniła występując na otwarciu wystawy wraz ze swym zespołem „Projekt Eden".

Coroczne plenery malarskie w Szydłowie stały się już chlubną tradycją tego miasta. Organizowane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej, wspierane autorytetem mieszkającego tu wybitnego artysty, prof. Mariana Czapli, wspomagane przez sponsorów, rozumiejących ogromne znaczenie tego przedsięwzięcia oraz bardzo życzliwie przyjmowane przez mieszkańców, stały się swoistym świętem sztuki, ubogacającym to miasto. Ubogacającym w przenośni – ale też i dosłownie, ponieważ część prac artyści pozostawiają w Szydłowie, biorą też udział w ozdabianiu malowidłami ściennymi wnętrz szkoły i innych budynków użyteczności publicznej.

W tym roku Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej zaprosiło do udziału w plenerze studentów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wraz z opiekującymi się grupą prof. Lillą Kulką i adj. Małgorzatą Buczek-Śledzińską przyjechało ośmioro z nich. Niewątpliwie uroda Szydłowa, charakterystyczny klimat tego uroczego miasteczka ich zafascynował: świadczy o tym chociażby, powstała w stosunkowo krótkim czasie, ogromna ilość prac. Obrazów, rysunków, szkiców, które świadczą o tym, że młodzi artyści wgłębili się w specyficzny nastrój tego miejsca. Nastrój jaki tworzą zestawienia reliktów zabytków znakomitej średniowiecznej architektury z małomiasteczkową, skromną współczesną zabudową, monumentalnych, dumnie wznoszących się bram i wież z zaniedbanymi, prowizorycznymi ruderami, śladów dawnej wielkomiejskiej świetności z codzienną, gospodarską, wiejską krzątaniną.

Dla studentów krakowskiej Akademii, codziennie z własnej uczelni wychodzących przed Barbakan i Bramę Floriańską, obcujących z najwybitniejszymi dziełami średniowiecznej sztuki w Krakowie, architektura Szydłowa najwyraźniej nie była najbardziej interesującym tematem. Oprócz niej najbardziej zafascynowała ich teraźniejszość tego miejsca, wypełniona wspaniałymi pejzażami, bujną przyrodą w całej jesiennej urodzie kolorów, codzienną pracą mieszkańców, obecnością zwierząt domowych. Dlatego też wiele obrazów to pejzaże, kompozycje z wizerunkami zwierząt, lub abstrakcje, których tematem są emocje i doznania artystów związane z doświadczaniem tego miejsca.

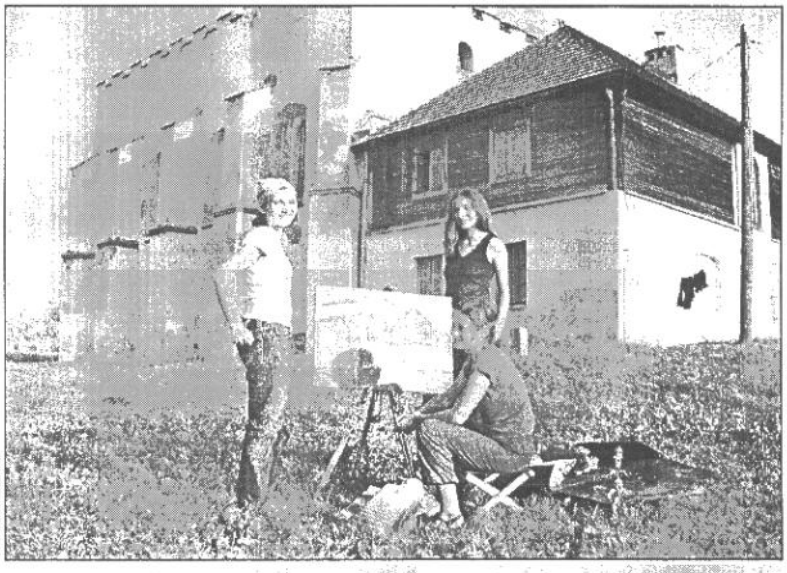

Fot. Jan Mazanka

Jednym ze źródeł inspiracji dla artystek stał się budynek w którym mieszkały na czas pleneru - XVI-wieczna synagoga.

Każdy z młodych twórców zwrócił uwagę na coś innego, każdy w indywidualny sposób zmierzył się z szydłowskimi inspiracjami.

W plenerze wzięli udział: Katarzyna Bochenek-Igielska, Marta Kisiliczyk, Iwa Kruczkowska, Edyta Lisowska, Michał Nowak, Anna Poduszyńska, Małgorzata Światłowska, Joanna Zemanek, a także Norbert Palmer, staszowski artysta nieprofesjonalista, również zafascynowany urodą Ziemi Szydłowskiej.

Fot. Piotr Wilczak

Uczestnicy pleneru na balkonie babińca szydłowskiej synagogi.

Gdyby określić jednym słowem charakter tegorocznego pleneru, na pewno tym słowem byłoby „różnorodność". Różnorodność dostrzeżonych motywów i różnorodność rozwiązań plastycznych. Bogactwo powstałych prac, szkiców, rysunków. Bogactwo i różnorodność pomysłów, malarskich spostrzeżeń, artystycznych odkryć, inwencji twórczych.
I wspólny wszystkim wysoki poziom artystyczny.

Stanisława Zacharko

GRACJA TAŃCZYŁA W STASZOWIE

Na zaproszenie władz samorządowych powiatu staszowskiego w dniach od 5 do 10 września br., gościł na ziemi staszowskiej 43 osobowy taneczny zespół z Winnicy na Ukrainie.

Młodzi artyści wystąpili w części widowiskowej na IV Świętokrzyskich Dożynkach Wojewódzkich jakie w dniu 7 września odbyły się w Staszowie. Tancerze zaprezentowali swój blisko dwugodzinny spektakl także w Połańcu i Bogorii na zaproszenie tamtejszych władz samorządowych.

Program składający się z 18 tańców narodowości zamieszkujących Podole przeplatany był piosenkami w wykonaniu Alony Romaniuk – laureatki wielu konkursów ukraińskich i zagranicznych – w tym tarnobrzeskiego festiwalu „Wygraj Sukces".

Winniccy artyści swą elegancja i wdziękiem zachwycili publiczność i z pewnością będą mile witani ponownie. Ich wizyta wynikała ze wzajemnej dwuletniej współpracy samorządu powiatu staszowskiego i Miasta Winnicy.

Po występach ukraińscy goście zwiedzili Kraków, który zafascynował młodzież swą historią, zabytkami, wystrojem i czystością ulic a także sprawną organizacją zwiedzania.

Agnieszka Mazanka

Walc kwiatów w wykonaniu Gracji.

MALARSTWO I RZEŹBA W MUZEUM

W Muzeum Regionalnym w Skarbczyku można było w miesiącach letnich oglądać:

ekspozycję rzeźby artysty ludowego Antoniego Adamskiego.

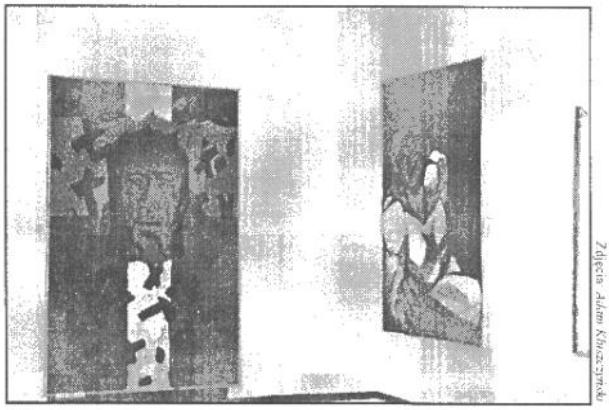

Zdjęcia Adam Kłaczyński

Nadal można oglądać wystawę malarstwa prof. Mariana Czapli. O szydłowskiej ekspozycji wzmiankowała m.in. TVP 3.

ŚLIWKOWE DOŻYNKI

Ostatniego dnia tegorocznych wakacji – 31 sierpnia, w niedzielę obchodzono w Szydłowie *VI Święto Śliwki* połączone z *VI Dniami Szydłowa*. Organizatorami tegorocznego, podwójnego święta byli: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej, Urząd Gminy w Szydłowie, Starostwo Powiatowe w Staszowie i szydłowscy sadownicy. Honorowy patronat nad imprezą objął Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi **Wojciech Olejniczak**, Wojewoda Świętokrzyski **Włodzimierz Wójcik**, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego **Franciszek Wołodźko**.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 11^{00} uroczystą sesją Rady Gminy, na której uhonorowano **Stanisława Haraźińskiego** – Naczelnika Gminy Szydłów w latach 1976-1981. Naczelnik Haraziński wniósł największy wkład w odbudowę zrujnowanego Szydłowa i przywrócił świetność gminie. Zadbał o historyczną wartość zabytków i szatę architektoniczną współczesnego rynku. Jego staraniem powstało kilka nowych obiektów i rozpoczęto wiele inwestycji. Był organizatorem życia kulturalnego – zainicjował plenery malarskie z aukcjami na rzecz Szydłowa i studencką akcję „Szydłów 650". W dowód uznania za tak szczególne zasługi, statuetkę Honorowego Obywatela Gminy Szydłów wręczył p. Haraźińskiemu wójt gminy **Jan Klamczyński**, który był głównym inicjatorem nadania tytułu i z ramienia TPZS od dawna zabiegał o formalne uznanie zasług Naczelnika.

Sesja Rady prowadzona przez przewodniczącego **Jana Mazankę**, w obecności m.in. poseł **Bożeny Kizińskiej**, przedstawiciela wojewody **Waldemara Pietrasika**, wicestarosty staszowskiego **Andrzeja Gada**, radnego sejmiku województwa świętokrzyskiego **Mirosława Wójcika**, dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg **Józefa Kręcisza**, radnych i mieszkańców zakończyła się wzniesieniem toastu szampanem i chóralnym „100 lat" na cześć pierwszego w dziejach gminy Honorowego Obywatela.

Po sesji zebrani udali się na uroczystą mszę świętą do kościoła Św. Władysława, którą odprawił nowo powołany proboszcz tutejszej parafii **ks. Mirosław Tomasik**. Zarówno przed, jak i po mszy barwny tłum ludzi prowadzili starostowie śliwkowych uroczystości – p. **Agata Haś** i sołtys Szydłowa **Stanisław Józefowski** przy akompaniamencie orkiestry dętej OSP w Wiślicy. Tuż za orkiestrą paradowały ze sztandarami gminne jednostki OSP, dalej goście i mieszkańcy średniowiecznego grodu. Korowód przemaszerował od kościoła, przez rynek, po czym przez bramę zamkową wkroczył na dziedziniec.

Na dziedzińcu nastąpiła oficjalna część uroczystości. Przewodniczący Rady Jan Mazanka powitał gości, starostowie Agata Haś i Stanisław Józefowski złożyli na ręce wójta kosz pełen dorodnych śliwek. Z krótkimi przemówieniami wystąpili zaproszeni goście:

Statuetkę Honorowego Obywatela Gminy Szydłów wręcza Stanisławowi Haraźińskiemu wójt Jan Klamczyński w obecności m.in. poseł Bożeny Kizińskiej i przewodniczącego Jana Mazanki.

Kwiaty wręczają przedstawiciele Zarządu TPZS: prezes Zbigniew Lubelski i wiceprezes Adam Kluszczyński. Towarzystwo wystąpiło do Rady Gminy z formalnym wnioskiem o nadanie tytułu Stanisławowi Haraźińskiemu.

Na czele uroczystego przemarszu szli starostowie śliwkowych uroczystości: p. Agata Haś i p. Stanisław Józefowski, przy akompaniamencie orkiestry dętej OSP z Wiślicy.

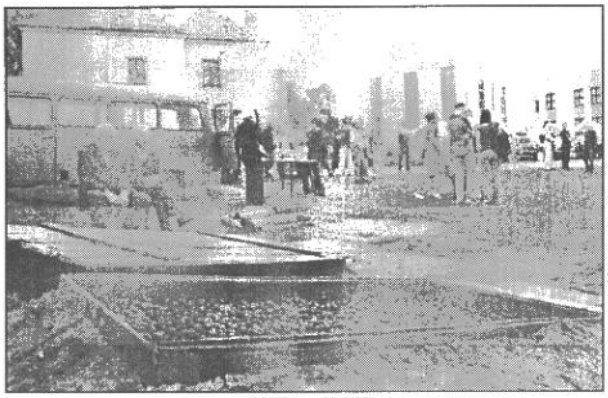

Zdjęcia Piotr Walczak

Duże zainteresowanie wśród przyjezdnych wzbudzał pokaz suszenie śliwek sposobem ziemnym na tzw. „laskach". Każdy chciał spróbować jak smakuje tak ususzona śliwka.

poseł Bożena Kizińska, poseł **Mirosław Pawlak**, który przy tej okazji przekazał nową pompę dla jednostki OSP Kotuszów, Marszałek Województwa Franciszek Wołodźko, przedstawiciel wojewody Waldemar Pietrasik, starosta staszowski **Czesław Pargieła**, radny Sejmiku Mirosław Wójcik, Stanisław Haraziński, wiceprzewodniczący Rady Gminy Szydłów **Janusz Juszczak**. Listy i życzenia dla uczestników uroczystości wystosowali posłowie **Zofia Grzebisz-Nowicka, Jerzy Jaskiernia**. Oficjalnego otwarcia imprezy dokonał wójt Jan Klamczyński, co wkrótce potem obwieściły salwy armatnie Załogi Artyleryjskiej Zamku Szydłów.

Zakończywszy oficjalne wystąpienia goście udali się do piwnic Domu Kazimierzowskiego popróbować miejscowych specjałów z bogato zastawionego stołu szwedzkiego.

Na placu zagrała orkiestra dęta, po niej z ciekawym repertuarem wokalno-tanecznym wystąpił Parafialny Ludowy Zespół Pieśni i Tańca *Gorzkowianie* z Gorzkowa pod dyrekcją **ks. Andrzeja Biernackiego**. Wystąpił również szkolny kabaret z Solca i młodzież Gimnazjum w Szydłowie. W przerwach między występami liczną publiczność zabawiali miejscowi rycerze, prezentując swe umiejętności szermiercze. W roli konferansjera niedzielnego festynu wystąpił **Marcin Kowalczyk** z „Echa Dnia".

Występy artystyczne to nie wszystko, co działo się tego dnia na placu zamkowym. Głównym bohaterem był oczywiście pewien fioletowo-granatowy owoc, którego jest bez liku w okolicznych sadach. Gmina Szydłów to prawdziwe zagłębie śliwkowe – niemal 1000 ha sadów, z których pochodzi ok. 10% polskiej śliwki. Dzięki sadownikom można było w niedzielę skosztować różnych odmian tego smakowitego owocu m.in. *Stanley, Amers, Cacanska Najbolja, Empres, Bluefre, Valjevka* czy *Valor*. Nie tylko w postaci surowej... Pod XIV-wiecznym murem obronnym prezentowano suszenie owoców starodawną metodą na tzw. „laskach" i także w tej postaci śliwka smakowała gościom wybornie. Kto zaś umiejętnie się zakręcił przy owych zasnutych dymem dołach mógł pokosztować śliwowicy...

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa sprzętu sadowniczego, a szczególnie dwa nowiutkie, sadownicze traktory. Szczególnie młodzież chętnie przesiadywała w kabinach owych pojazdów. Komu dość było okołośliwkowych klimatów mógł udać się do pobliskiego Muzeum Regionalnego w Skarbczyku, gdzie oprócz stałych prezentacji można było zwiedzić wystawę malarstwa **prof. Mariana Czapli** czy też obejrzeć rzeźby artysty ludowego **Antoniego Adamskiego**. Sporym zainteresowaniem turystów cieszył się nowy nabytek w szydłowskiej synagodze, a mianowicie 4-metrowa postać Mojżesza autorstwa jednego z czołowych polskich rzeźbiarzy – **prof. Gustawa Zemły**.

Przed wieczorem wiele emocji wzbudziły zawody w przeciąganiu liny jednostek OSP z Szydłowa i Potoka. Zaciętą konkurencję, w której główną nagrodą była beczka piwa wygrała w końcu ekipa OSP Potok. Plac zamkowy był jeszcze świadkiem pokazu mody **Bogumiła Wtorkiewicza**, podczas którego zaprezentowano dwie kolekcje – „Mała czarna" i „Motorowa szybkość". O 21^{00} czarne niebo rozświetliły girlandy sztucznych ogni, ostatnim zaś punktem programu była zabawa taneczna przy muzyce zespołu *Standard*.

Pomimo zachmurzonego nieba nad Szydłowem, chyba nikt nie żałował niedzielnego wyjazdu do Szydłowa. Impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem publiczności i turystów wpisując się na dobre do kalendarza szydłowskich imprez. Świadczą o tym choćby telewizyjne wzmianki o święcie w ogólnopolskich programach informacyjnych takich jak *Teleexpres* czy *Panorama*. Do zobaczenia za rok! Na VII Święcie Śliwki.

Piotr Walczak

KILKA SŁÓW O STATUETCE

Statuetkę Honorowego Obywatela Gminy Szydłów zaprojektował i wykonał w brązie kielecki artysta-rzeźbiarz **Sławomir Micek**. Statuetka przedstawia postać króla Kazimierza Wielkiego z motywem Bramy Krakowskiej i murów szydłowskich, dzierżącego herb Szydłowa.

Wywiad ze Stanisławem Harazińskim znajdzie czytelnik na stronie 25.

V OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ RYCERSKI O MIECZ KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO

DWA DNI RYCERSKICH ZMAGAŃ

Ogólnopolski Turniej Rycerski o Miecz Króla Kazimierza Wielkiego odbył się w Szydłowie w dniach 28-29 czerwca po raz piąty. Imprezę zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej, Urząd Gminy w Szydłowie, Starostwo Powiatowe w Staszowie i Hufiec Rycerstwa Małopolskiego „Leliwa". Równolegle z *Turniejem* odbywały się *IV Warsztaty Kowalstwa, Odlewnictwa i Metaloplastyki* zorganizowane przez Fundację Wspierania i Rozwoju Szydłowa.

Honorowy patronat nad imprezą objęli: Wojewoda Świętokrzyski Włodzimierz Wójcik, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Franciszek Wołodźko i poseł Bożena Kizińska. Telewizja Kraków i Radio Kielce objęły patronat medialny, zaś „Echo Dnia" – prasowy.

Jagiełłę wraz z królową Elżbietą, w które to postacie wcielił się płk. Stanisław Kozioł wraz z żoną Grażyną. Po prezentacji bractw i jazdy konnej od Mieszka do Kazimierza Wielkiego oficjalnego otwarcia *Turnieju* i powitania gości w imieniu mieszkańców i władz samorządowych dokonał wójt gminy Jan Klamczyński. W przemówieniu skierowanym do ambasadorów zawarł historię miasteczka, podkreślił walory zabytkowe Szydłowa oraz rozwój sadownictwa w gminie. Na koniec życzył miłego pobytu i wyraził nadzieję, iż wizyta w średniowiecznym grodzie głęboko zapadnie w serca gości.

Po przemówieniu dała o sobie znać załoga artyleryjska Zamku Szydłów oddając serię salw armatnich. Ambasadorzy zaraz na początku mogli oglądać wspaniałe popisy kaskaderów jazy konnej. Do jednej

Pamiątkowe zdjęcie ambasadorów, gości i rycerstwa na tle Sali Rycerskiej.

W imprezie wzięło udział 14 bractw rycerskich: „Gryf" z Warszawy, Drużyna Łucznicza „Jeż" z Mielca, Drużyna Rycerska Zamku Królewskiego w Chęcinach, Drużyna Rycerska Jakuba Odrowąża, Konfederacja Niezrzeszonych Uczestników Ruchu Rycerskiego, Chorągiew Ziemi Staszowskiej, Grupa Fechtunku i Tańca Dawnego „Lorica" z Warszawy, Drużyna Rycerska z Jędrzejowa, Najemna Drużyna Herbu Fenix z Bielska Białej, Opolskie Bractwo Rycerskie, Radomski Szyk Rycerski, Rycerstwo Ziemi Mazowieckiej, Hufiec Rycerstwa Małopolskiego „Leliwa" i Artyleryjskie Bractwo Zamku Szydłów. Bractwa te rozpoczęły zabawę od przemarszu ulicami miasteczka i prezentacją na dziedzińcu zamkowym.

A było się przed kim prezentować, gdyż na placu zamkowym zasiedli już ambasadorzy akredytowani w Polsce z ok. 40 krajów. Uczestnictwo ambasadorów w *V Turnieju* było częścią ich wizyty w woj. świętokrzyskim. Było to zarazem spore wyróżnienie i sukces organizacyjny, gdyż oprócz Szydłowa w programie wizyty w województwie były tylko Kielce, Jędrzejów, Sandomierz i Busko-Zdrój. Kolejne bractwa wchodziły na dziedziniec, a przedstawiał je komes Szymon Kasak z Hufca Małopolskiego „Leliwa". Komes powitał również oficjalne króla Władysława ze sztuczek zgłosił się ambasador Malezji. Kaskader z zawiązanymi oczami miał strącić biczem plastikowy kubek, który stał na... głowie ambasadora. Po pokazach konnych rzewnie zagrały *Dzikie Pola* – zespół z Ukrainy prezentujący muzykę kozacką. Jednocześnie zaczęli zmagać się rycerze w walkach pieszych i strzelaniu z łuku. Ambasadorzy świetnie się widać poczuli w średniowiecznej polskiej atmosferze, gdyż wmieszali się w tłum widzów i rycerzy i zaczęli kupować różnego rodzaju pamiątki. Niedługo to jednak mogło trwać, gdyż program wizyty był napięty. Na gości czekał już staropolski poczęstunek w piwnicach Domu Kazimierzowskiego. Ściany piwnic ozdobiono na ten czas obrazami ukraińskiego malarza Olexandra Yasina i pracami studentów Politechniki Krakowskiej. Ponad 2-godzinna wizyta w Szydłowie szefów misji dyplomatycznych szybko jednak dobiegła końca. Wystarczyło to jednak, aby ambasadorzy wyjechali z Szydłowa z poczuciem mile spędzonego czasu i być może miasteczko nasze na dłużej zagości w ich pamięci.

Turniej zaś toczył się dalej – nabierał kolorytu, przybywało widzów. Grupa „Lorica" prezentowała starodawne tańce, tu i ówdzie zdarzył się jakiś pojedynek – to na szable, to na miecze to znów na szpa-

Fot. Piotr Walczak

Łuczniczki w średniowiecznych strojach.

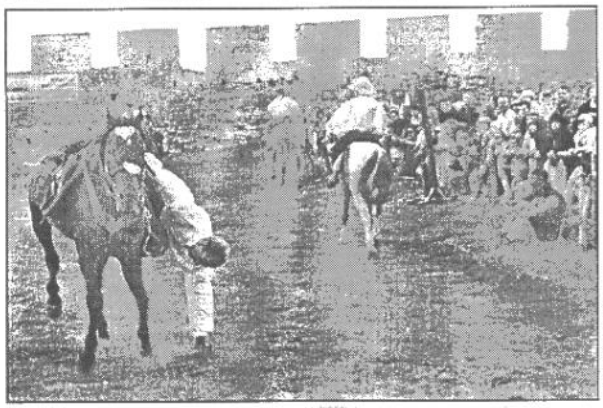

Fot. Jan Mazanka

Pokazy kaskaderki konnej w pierwszym dniu imprezy.

dy. Od czasu do czasu zaświdrował w uszach huk wystrzału. Wraz z zachodem słońca zakończyły się pierwsze walki w *Turnieju Róż* – kolejne miały się odbyć w dniu następnym.

Późnym już wieczorem publiczność ponownie miała okazję posłuchać kresowej muzyki w wykonaniu zespołu *Dzikie Pola*. Tym razem koncert trwał ponad godzinę i stał się doskonałym preludium do jednego z najefektowniejszych widowisk *Piątego Turnieju*, jakim stała się *Nocna Bitwa o Zamek*. Widzowie z zapartym tchem oglądali starcie atakujących i obrońców na tle płonącego podgrodzia. Zakuci w stal rycerze starli się ze sobą gwałtownie, w ruch poszły miecze i berdysze. Tu i ówdzie sypały się iskry z mieczy uderzających o miecze. Huknęły armaty załogi szydłowskiego zamku. Dziedziniec zasnuł się dymem... Po bitwie wielu rycerzy leżało pokotem na placu nie dając znaku życia. Po raz piąty w najnowszej historii oblężenie szydłowskiego zamku zostało odparte. Punktualnie o północy wystrzeliły w ciemne niebo race i zabłysły ogniste girlandy. Pokaz sztucznych ogni trwał ok. 10 min. i wzbudził w widzach wiele zachwytu.

Drugi dzień *Turnieju* rozpoczął się mszą świętą dla rycerstwa w farze Św. Władysława. Mszę odprawił ks. pref. Tadeusz Lalewicz, który na wstępie zacytował znane słowa: *Naród, który nie zna swej historii – zginie marnie.*

Po godz. 13-ej rozpoczęły się finały w strzelaniu z łuku. Bezkonkurencyjne okazały się panie. Pierwsze miejsce w turnieju łuczniczym zajęła Katarzyna Chojnicka, w turnieju Robin Hooda zwyciężyła Julia Dobrzańska. W konkursie tańców dawnych bezkonkurencyjna okazała się grupa „Lorica". Dokończono efektowny turniej bojowy walk rycerskich – *Turniej Róż*. Główną nagrodę konkursu – miecz Króla Kazimierza Wielkiego zdobył Tomasz Ciaciek z drużyny rycerskiej Jakuba Odrowąża. Drugie miejsce zajął członek tej samej drużyny – Tomasz Ludwa, trzecie zaś Mieszko Szymkiewicz z Chęcin.

Mniej więcej do godz. 17-ej trwały jeszcze różnego rodzaju potyczki i walki, od czasu do czasu przerywane pokazami tańców dworskich. O godz. 18-ej nastąpiło oficjalne zakończenie turnieju i rozdanie nagród. Wręczali je: poseł Samoobrony Józef Cepil, pan Dariusz Kupis – właściel firmy Polonica, która hojnie wsparła *V Turniej*, pani Magda Sobieraj – także z tej firmy oraz wójt Jan Klamczyński. Po wręczeniu nagród wójt podziękował wszystkim instytucjom, firmom i osobom, które wsparły imprezę finansowo jak i swoją pracą przy przygotowaniach i obsłudze. Zaprosił także na kolejne imprezy mające odbyć się w tym roku w Szydłowie. Do północy można było się bawić na Zamku przy muzyce zespołu *Standard*.

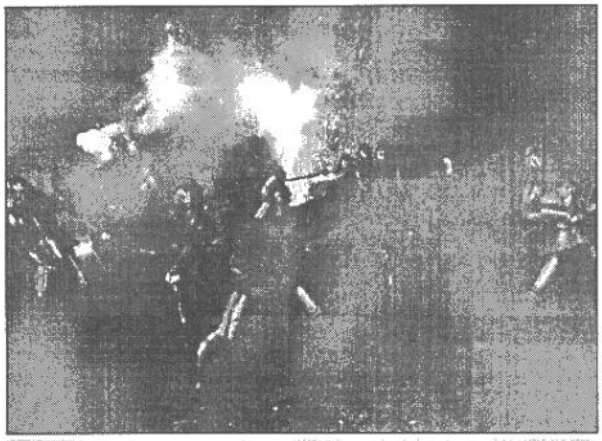

Fot. Jan Mazanka

Prawdziwą ucztą dla oczu i uszu była nocna bitwa o zamek.

Fot. Ryszard Jakubowski

Msza dla rycerstwa w farze Św. Władysława rozpoczęła drugi dzień turniejowych zmagań.

Piotr Walczak

LATO NA WSI

Od Redakcji: Artykuł ukazał się 14 sierpnia 2003 r. w *Tygodniku Czas Powiśla.*

Jest pełnia lata. Kto żyw szuka ukojenia przed upałem w cieniu drzew lub nad wodą. Pracujący zazdroszczą wypoczywającym, że cieszyć się mogą wspaniałą, słoneczną pogodą. Rzeczywiście lato tego roku jest wyjątkowo szczodre i mało kapryśne. Obdarowuje nas piękną, słoneczną i upalną pogodą, która sprzyja wypoczynkowi na łonie natury.

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, kto tylko może wyjeżdża na urlop. Ci z bardziej zasobnymi portfelami spędzają okres urlopowy zagranicą, w cieszących się tego lata wyjątkową popularnością takich krajach jak: Hiszpania, Portugalia, Grecja, Chorwacja, Słowenia czy Tunezja, inni zaś z mniej zasobną kieszenią wypoczywają na plażach naszego Morza Bałtyckiego lub nad wodą w krainie tysiąca jezior, czyli na Mazurach. Ale są i tacy, a z każdym rokiem jest ich coraz więcej, że decydują się spędzić czas urlopu w jednym z gospodarstw agroturystycznych, które w ostatnim czasie stają się coraz bardziej modne. Wypoczynek w spokoju i ciszy, z dala od cywilizacji, na łonie przyrody cieszy się wśród naszych mieszkańców, szczególnie tych z dużych ośrodków miejskich coraz większym uznaniem.

Aby przekonać się na własne oczy jak wypoczywają wczasowicze w gospodarstwach agroturystycznych i co jego właściciele oferują przyjeżdżającym do nich turystom, postanowiliśmy pewnego sierpniowego dnia odwiedzić położoną nad zalewem Chańcza wioskę Korytnicę, która jest prawdziwym zagłębiem agroturystycznym województwa świętokrzyskiego. Mówiąc o zagłębiu nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przesady, bowiem w tej niewielkiej przecież wiosce znajdują się 24 gospodarstwa agroturystyczne. To tu właśnie swoją siedzibę ma założone cztery lata temu Stowarzyszenie Gospodarstw Gościnnych nad Zalewem Chańcza, zrzeszające dziś 32 gospodarstwa agroturystyczne. Stowarzyszeniu temu od samego początku prezesuje pani Krystyna Kubacka, która była jedną z inicjatorek powołania tego Stowarzyszenia. Swoje gospodarstwo agroturystyczne prowadzi od 1994 roku.

W Korytnicy odwiedziliśmy dwa gospodarstwa agroturystyczne, gospodarstwo Krystyny Kubackiej i drugie gospodarstwo agroturystyczne z małą stadniną koni Małgorzaty i Szczepana Suchojad. Jak przystało na gospodynię, panią Krystynę zastaliśmy w kuchni przy przygotowywaniu obiadu. Wszak dochodziła godzina 12.00, a na 14.30 umówieni byli na obiad pierwsi goście, którzy tego przedpołudnia, korzystając z pięknej pogody wyjechali nad zalew, aby nacieszyć się słońcem i popływać w wodzie.

— Dziś moim gościom proponuję trzydaniowy obiad — mówi pani Krystyna. — Na pierwsze danie będzie zupa, znana w naszym regionie pod nazwą zalewajka świętokrzyska, a na drugie młode ziemniaki posypane koperkiem, mięso w sosie pieczarkowym i surówka z kwaszonych ogórków, ponadto na deser kompot z suszonych śliwek i... koktajl. Przy obiedzie bardzo sympatycznej gospodyni pomaga jej syn Grzegorz: student czwartego roku Politechniki Świętokrzyskiej, który okres wakacji przeznaczył na pomoc mamie w prowadzeniu gospodarstwa.

- W tym tygodniu w naszym gospodarstwie goszczą dwie rodziny — sześcioosobowa rodzina z Siedlec i trzyosobowa rodzina z Pruszkowa — opowiada K. Kubacka. — Przed ich przyjazdem gościliśmy trzy rodziny z Warszawy, Krakowa, i ze Śląska. Za 50 złotych od osoby oferujemy całodzienne wyżywienie i nocleg, a do tego i inne atrakcje. Organizujemy dla naszych wczasowiczów ogniska, wycieczki do lasu i grzybobranie i w zależności od osobistych upodobań zajęcia w gospodarstwie, które największą popularnością cieszą się wśród dzieci. Najmłodsi uwielbiają wręcz wyprowadzanie i przyprowadzanie krów z pobliskiego pastwiska.

Agroturystyczna zagroda państwa Kubackich.

- Z dotychczasowych obserwacji i analiz wynika, a mamy już połowę lata, że ten sezon turystyczny będzie nieco gorszy od ubiegłorocznego. Niewątpliwy wpływ, pomimo cudownej pogody panującej tego lata, ma pogorszająca się sytuacja materialna naszego społeczeństwa. Wiele osób dziś nie stać nawet na to, aby wyjechać wraz z rodziną na kilkudniowy wypoczynek do któregoś z naszych gospodarstw agroturystycznych.

Rzeczywiście wielkiego tłoku nie widać. Nie było w tym roku takiej sytuacji, że właściciele odmawiali przyjęcia wczasowiczów z uwagi na brak wolnych miejsc.

Gospodarstwo pani Krystyny Kubackiej rzeczywiście zaliczyć należy do wzorowych. Poza niezwykłą serdecznością, którą zjednuje sobie turystów, właścicielka ma do zaoferowania wypoczywającym u niej gościom coś ekstra, a mianowicie to, że wszystkie niemal produkty wykorzystywane do przyrządzania posiłków, pochodzą z jej ekologicznego gospodarstwa. Zapach i smak świeżo wydojonego mleka zachwyca smakoszy tego białego napoju, a estetyka otoczenia, w którym królują dziesiątki kwiatów i widoczny gołym okiem porządek, zachęca wypoczywających tu turystów do ponownego odwiedzenia tego gospodarstwa.

Podobnie, jak pani Krystyny równie bardzo estetycznie wygląda gospodarstwo agroturystyczne Małgorzaty i Szczepana Suchojad. Wszędzie widać idealny wręcz porządek. I tu, wokół nowego i starego, ale odrestaurowanego domu, królują przeróżne gatunki kwiatów i roślin. Z dala już widać, że oczkiem w głowie gospodarzy są bardzo pięknie wykonane oczka wodne, a szczególnie to jedno, nad którym rozciąga się ciekawie wykonana, drewniana kładka, a właściwie mostek. Całe gospodarskie podwórze tonie w zadbanej, krótko przystrzyżonej trawie, a utrzymana w idealnym wręcz porządku stajnia, stodoła i obora stwarzają atmosferę wiejskiej sielanki panującej w tym gospodarstwie.

Niewątpliwie jednym z największych atutów przyciągających do tego gospodarstwa wielu turystów jest licząca kilkanaście koni stadnina. Po lewej stronie drogi idąc od wioski tuż obok zabudowań gospodarskich z wielkim spokojem pasą się konie, wśród których dominuje rasa małopolska i wielkopolska. Wśród tego stada jest jeden rodzynek, przepiękny i wyjątkowo przyjazny dzieciom koń rasy Tarpan Fiord.

- W ogóle to konie są naszą pasją rodzinną - mówi Szczepan Suchojad - od zawsze zwierzęta te były w naszym gospodarstwie i tak jest do dziś. Poza nauką i jazdą konną, której godzina kosztuje u nas 15 zł, oferujemy wypoczywającym w naszej okolicy turystom przejażdżki bryczką. Godzinny przejazd po okolicy to wydatek rzędu 20 złotych. Chętnych na naukę jazdy konnej nie brakuje - opowiada z lekkim uśmiechem pan Szczepan. - Na naukę, a szczególnie na naukę jazdy na koniu nigdy nie jest za

późno. Uczymy tak dzieci, jak i osoby dorosłe, nawet te po pięćdziesiątce.

Oczkiem w głowie pana Szczepana i jego brata, który pracuje w gospodarstwie agroturystycznym jako instruktor jazdy konnej, są dwie jego córki, które pomagają ojcu przy koniach. Jest z nich szczególnie dumny, gdyż odziedziczyły po ojcu pasję do koni i talent do jazdy konnej, którą każdego niemal dnia wciąż doskonalą.

Podobnie jak u pani K. Kubackiej, tak i w tym gospodarstwie trudno było przy tak pięknej pogodzie spotkać wczasowiczów. Wszyscy wyjechali nad pobliski zalew. My zaś w cieniu drzew, w pobliżu cicho szumiącej wody, przy kawie i lampce koniaku rozmawialiśmy o tegorocznym sezonie turystycznym, o turystach odwiedzających te jakże urocze okolice oraz o ich przyzwyczajeniach i oczekiwaniach. Poza działalnością agroturystyczną, końmi pan Szczepan prowadzi także usługi transportowe, zaś jego brat Sławomir, jako jeden z pierwszych i nielicznych mieszkańców zajmuje się w tej okolicy uprawą szparagów. Naprzeciw okien domu, po drugiej stronie wiejskiej drogi, jak okiem sięgnąć rozciąga się 2,5 hektarowe pole zasadzone samymi szparagami.

Po miłym przyjęciu, jakie zgotowali nam Małgorzata i Szczepan Suchojad wracamy do gospodarstwa pani Krystyny. Zbliża się pora obiadowa. Gospodyni nakrywa do stołu ustawionego na podwórzu w cieniu drzew. Punktualnie do obiadu zasiada z nami rodzina z Siedlec. Obiad jest rzeczywiście bardzo smaczny. Wczasowiczka z Siedlec zachwyca się zalewajką świętokrzyską, a tak w ogóle, to całym pobytem w Korytnicy. - Nigdy nie przypuszczałam, że w waszym województwie są tak piękne i czyste, bogate w roślinność i zabytki okolice i tak serdeczni, pełni ciepła ludzie — mówi turystka. — Aż żal będzie wyjeżdżać. Tu jest naprawdę bardzo pięknie. Po przyjeździe do Siedlec wszystkim moim znajomym polecać będę urlop w Korytnicy.

- O wypoczynku w gospodarstwie agroturystycznym pani Krystyny dowiedzieliśmy się z reklamy zamieszczonej we wkładce turystycznej jednego z dzienników ogólnopolskich. Zdecydowaliśmy się na tę formę wypoczynku i nie żałujemy. Wypoczywamy na łonie natury, zwiedzamy zabytki i podziwiamy kunszt kulinarny naszej przesympatycznej gospodyni, która zawsze dla każdego ma czas.

Kilkugodzinny pobyt w Korytnicy dobiegł końca. Wyjeżdżaliśmy z wioski pełni podziwu dla pracowitości i zaradności jej mieszkańców. Nie oglądając się na innych, na trudną sytuację w rolnictwie, które nie przynosi przecież oczekiwanych dochodów, mieszkańcy wioski sięgnęli do alternatywnych źródeł zarobkowania, aby nie poddać się biedzie. Postawili na agroturystykę, która tak dynamicznie rozwija się w powiecie staszowskim. I nie żałują. Owoce ich pracy widać gołym okiem. Są nimi pięknie zadbane domy i obejścia gospodarskie, kolorowe ogródki pełne kwiatów oraz pomysłowe kompozycje z wykorzystaniem dawnych narzędzi używanych w gospodarstwie wiejskim, a także wczasowicze, którzy w pogodne, letnie wieczory spędzają mile czas przy ognisku lub grillu. Jednym słowem wieś piękniej w oczach, a ludziom żyje się łatwiej. I oto przecież chodzi...

Andrzej Borycki

AGROPIKNIK W KORYTNICY

W sobotę 12 lipca, w Korytnicy odbył się festyn *Powitanie Lata*, który zorganizowało Stowarzyszenie Gospodarstw Gościnnych *Nad Zalewem Chańcza*. W Korytnicy gościli m.in. posłowie na Sejm RP: Bożena Kizińska, Zofia Grzebisz-Nowicka, Czesław Siekierski i Józef Szczepańczyk, dyrektor Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego Leszek Papaj, starosta staszowski Czesław Pargieła, który objął patronat nad imprezą, wicestarosta kielecki Krystyna Kaczmarska, wiceburmistrz Staszowa Andrzej Walczowski, gospodarze gminy w osobach przewodniczącego Rady Jana Mazanki i wójta Jana Klamczyńskiego, dyrektor gimnazjum w Szydłowie Wiesław Urbanowski i przedstawiciele Wojewódzkich Ośrodków Doradztwa Rolniczego z Modliszewic, Kielc i Staszowa.

Gości powitała prezes Stowarzyszenia Krystyna Kubacka, dziękując gościom za przybycie i życząc udanej zabawy. Po niej wystąpiły obie posłanki i starosta staszowski, który poprosił także o zabranie głosu opiekuna kolonii z Jampola (Ukraina) Pietro Sidoroka, która to kolonia przebywała właśnie w ramach wymiany w powiecie staszowskim. Wystąpił także wójt gminy Szydłów, po czym rozpoczęły się występy artystyczne.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko ozdobnych wyrobów drewnianych. Po lewej kapela z Ciekot.

Program artystyczny zainaugurowała kapela ludowa z Ciekot, po nim obszerny program przedstawili wychowankowie przedszkola w Chańczy działający w zespole teatralnym. Grał i śpiewał również zespół *Bąbelki* z Domu Pomocy Społecznej w Gnojnie, zaś na końcu wokalnie prezentowały się dziewczęta z Klubu Piosenki działającego przy Staszowskim Ośrodku Kultury.

Oczywiście oprócz występów artystycznych na agroturystów czekało wiele innych atrakcji. Dzieci mogły wziąć udział w konkursach, była loteria fantowa w której każdy los był wygrany, można było skosztować regionalnych potraw oraz kiełbasek z grilla. Jedną z głównych atrakcji była możliwość przejażdżki wierzchem na koniach lub bryczką.

Ciekawie prezentowały się stoiska handlowe – największą popularnością cieszyły się ogrodowe rzeźby – baby jagi, bociany, strachy itp. Było również stoisko Okręgowego Inspektoratu Pracy w Kielcach, którego przedstawiciel przeprowadził konkursy dla dzieci w zakresie bezpieczeństwa w gospodarstwie rolnym.

Udana impreza plenerowa zakończyła się nocnym biesiadowaniem przy ognisku.

Piotr Walczak

MARIAN LESIAK
POSTAĆ JAKICH NIEWIELE

Tworem przyrody pomijanym w przewodnikach turystycznych są Doły Osowskie – płytki wąwóz prowadzący ze Starej Osówki do Szydłowa – spełniający zlewnię wypiętrzenia zwanego Lisim Kamieniem. Łagodnie spadająca zachodnia strona dała możliwość postawienia zabudowań gospodarczo – mieszkalnych, natomiast wschodnia przeznaczona była przez wieki do łamania ziarnistego wapienia, toteż w niewielu miejscach znajdujemy zabudowania. W niewielkiej odległości od pionowej, wysokiej skalnej ściany stoi niepozornie wyglądający prostokątny dom, który dla przypadkowego przechodnia nie wyróżnia się niczym szczególnym. Dostępu na podwórze broni proste metalowe ogrodzenie a w jednej jego części leżą poskładane różne żelastwa. Przy baczniejszej obserwacji dają się odróżnić, z zaznaczonym piętnem czasu, militaria – pozostałości II w.św. Poza domem znajdują się niewidoczne z drogi, pełne zieleni tuje, brzozy, ogródek warzywny i wykute w skale starannie obmurowane oczko wodne – teren rekreacyjny, dający wytchnienie po trudnym dniu. Część mieszkalna terenu oddzielona jest na całej swej długości wysokim nasypem ziemnym, za którym z jednej strony widoczne są zadaszone pomieszczenia a z drugiej pod wysoką skałą tarcze strzelnicze. Tak usytuowana jest strzelnica, urządzona zgodnie z wymogami bezpieczeństwa, będąca efektem wielu starań i zabiegów Mariana Lesiaka – emeryta, od trzynastu lat mieszkającego w Szydłowie. Pan Marian, gawędziarz z natury, chętnie opowiada o czasach swego dzieciństwa przypadającego na okres okupacji niemieckiej. Jest jakby żywą kroniką tamtych niebezpiecznych lat. Jego ojciec Stanisław, w obawie przed aresztowaniem uciekł z Kielc w 1939 r. i przybył do Szydłowa. Był członkiem Związku Strzeleckiego i Ligi Morskiej Kolonialnej, a takimi okupant interesował się tuż po wkroczeniu na teren Polski. Zmiana miejsca zamieszkania dawała możliwość ukrycia swej przeszłości. W Szydłowie założył warsztat ślusarski i wykonywał w nim różne prace: reperował rowery, robił brytfanki do ciast, lutował garnki i wiele innych usług. Ukończył pierwszą szkołę zawodową po wejściu prawa przemysłowego w Częstochowie i był przysłowiową „złota rączką", toteż z jego usług korzystali partyzanci, którym reperował broń. Odwiedzali ojca członkowie ruchu oporu. W pamięci p. Mariana są wciąż wyraźne sylwetki: Antoniego, Tadeusza, Henryka – braci Golbów, braci Kowalików, Romana Arendarskiego – piekarza (po wojnie posła na sejm) i wielu innych, którzy w nocy wozili zboże do młyna Iwańskiego w Korytnicy, by z tej potajemnie zrobionej mąki upiec chleb dla partyzantów w lesie. Pamięta, gdy ojciec był pobity do nieprzytomności,

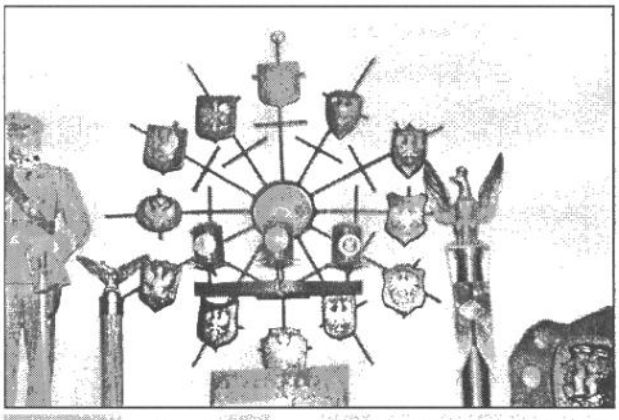

Piastowskie orły na ścianie pamięci Marszałka J. Piłsudskiego.

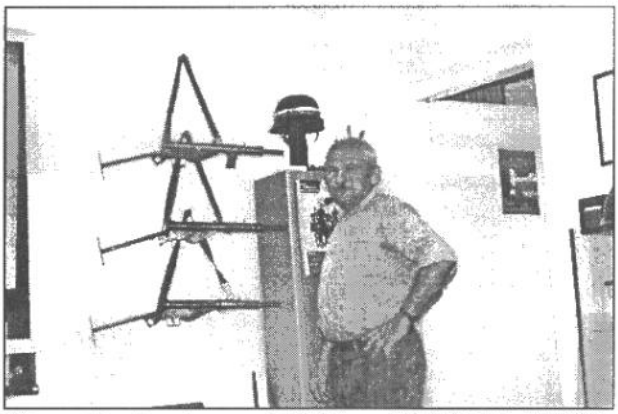

Marian Lesiak obok odtworzonych przez siebie szydłowskich STEN-ów.

przez gestapowca Orłowskiego. Wielkim przeżyciem było uświadomienie, że śpiący na jego łóżku zwinięty w kłębek dróżnik Władysław Zarzycki już nie żyje. Nadmiar spożytego alkoholu spowodował zgon. Słabość do mocnego trunku nie przesłaniała jednak jego zasług w ruchu oporu: obserwował przejeżdżające pojazdy niemieckie i o ich ilości, rodzaju informował w umówiony sposób organizację AK. Tylko najbardziej wtajemniczeni znali patriotyczną postawę Władysława Zarzyckiego. Postacią o której chętnie opowiada jest jego dziadek – Antoni Płonka, żołnierz carskiego wojska, który po przyjściu z niewoli austriackiej w 1918 r. wstąpił do Polskiej Policji Państwowej i służył w niej do wybuchu wojny a po wkroczeniu Niemców został wcielony do Granatowej Policji. Wszyscy policjanci posterunku w Szydłowie (Płonka, Żaba, Adydan) współpracowali z partyzantami często informując ich o grożącym niebezpieczeństwie. Stwarzało to ryzyko rozstrzelania przez Gestapo. Pan Marian jest dumny z postawy swojego dziadka, którego policyjny portret wisi na honorowym miejscu w urządzonej na piętrze swego domu Izbie Pamięci. Opowiada barwnie o wydarzeniach z tamtych lat, które niestety, zacierają się w pamięci w miarę upływu czasu. Po wojnie przeniósł się wraz z rodzicami z powrotem do Kielc, by kilkadziesiąt lat później w 1990 roku po przejściu na rentę, powrócić wraz z żoną do Szydłowa, jak mówi, do swych korzeni. Upatrzył sobie w dołach Osowskich miejsce po wyrobisku skalnym i tu postanowił realizować swoją pasję – wychowywać młodych ludzi w duchu patriotycznym, zdyscyplinowaniu i przystosowaniu do trudów życia. Wraz z rozpoczęciem prac ziemnych przygotowujących teren pod strzelnicę, gromadzi wokół siebie młodzież Szydłowa i okolicy. Zakłada w 1995 roku Związek Strzelecki skupiając wokół siebie młodzież. Grupuje ją i organizuje zajęcia paramilitarne. Kompletuje również sobie znanym sposobem konieczne dla tego celu uposażenie: ćwiczebną broń, mundury, maski. Szydłowscy strzelcy pełnili warty honorowe w różnych okolicznościach, pomagali w organizowaniu wielu imprez zabezpieczając ruch na ulicach czy drogach. Pomagali przy rozładunku humanitarnej pomocy dla poszkodowanych podczas powodzi w 2002 r. Pierwszy oddział stanowiło 16 strzelców i 11 orlaków. Czterech braci Grosickich, Kluszczyński Krzysiek, Walasek, Mazur to nazwiska pojawiające się od razu w tej wyliczance. Trudno wymienić wszystkich ale pamięci pomaga pieczołowicie sporządzona dokumentacja. Kilka teczek sporządzonych raportów i kilka albumów zawierających około 1000 zdjęć utrwala barwność życia mło-

dzieży Szydłowa i okolic. Dostrzegamy również umundurowane dziewczyny. Komendant Marian Lesiak postanowił uatrakcyjnić życie młodzieży. Ubrani w mundury, pełniąc wartę przy grobie czy regulując ruch uliczny czują się dowartościowani, odróżniają się spośród anonimowego tłumu. Znaczą coś więcej niż inni, nie tylko odmiennością ubrania, ale przede wszystkim zdyscyplinowaniem, siłą charakteru nabytą podczas trudów różnych zajęć, większymi umiejętnościami zachowania się w życiu. Związek w swym statucie zawiera treści nawiązujące do tradycji Związku Strzeleckiego II Rzeczpospolitej. Ważnym punktem programu wychowania patriotycznego są marsze upamiętniające wydarzenia historyczne. Młodzież ubrana w mundury z emblematami STS każdego roku pojawia się na szlaku Pierwszej Brygady: Kielce – Szczucin, szlaku im. gen. Langiewicza: Sobków – Małogoszcz, szlaku bitew Powstania Styczniowego: Suchedniów – Bodzentyn. Umundurowana młodzież STS prezentowała się okazale maszerując przez Nowy Świat w Warszawie, zwiedzając Muzeum WP w Warszawie, Westerplatte w Gdańsku, Muzeum Orła Białego w Skarżysku, byli na Helu, na Pozycji Mławskiej. Zapoznają się w ten sposób z najnowszą historią żołnierza polskiego, szerzej rozumieją pojęcie patriotyzmu. Komendant Lesiak z ogromną satysfakcją przypomina o sukcesach swoich wychowanków: Wzorka z Chańczy, Sobiegraja Tomka z Chańczy, Wójtowicza, Grosickiego z Szydłowa, którzy mieli najlepsze wyniki w strzelaniu w swych jednostkach podczas pełnienia zasadniczej służby wojskowej.

Wpływanie na młodzież i formowanie ich postawy to pasja wychowawcza. Podparta jest ona umiejętnościami konstruowania pomysłów własnej wyobraźni. Imponująca strzelnica na łonie natury, wybudowana wspólnym wysiłkiem członków związku, budzi uznanie znawców wojskowości i przyciąga wiele osób potrzebujących treningu strzeleckiego. Znajomość precyzyjnej roboty widać na przykładzie odtworzonych pistoletów maszynowych „Sten" i wielu innych rekwizytów. Sporządzony z wyciora do karabinu typu „Mauzer" różaniec historyczny rozpoczynający się krzyżykiem ks. kapelana II Korpusu WP przypomina o miłości żołnierza do swej ojczyzny bez podziału politycznego. Wykonane i zamontowane kraty w ruinach kościoła św. Ducha, oczyszczenie z udziałem strzelców i mieszkańców Szydłowa, z ogromnej masy śmieci, wnętrze kościoła św. Ducha, świecznik, zastawka ozdobna w Synagodze, to dowody zaznaczające obecność w szydłowskiej społeczności. Piętro swego domu przeznaczył Marian Lesiak na Izbę Pamięci. Znajdujemy tam sztandar Związku Strzeleckiego Obwód Szydłów, sztandar Związku Strzeleckiego Obwód Kielce z 1924 r., różnego rodzaju militaria, puchary, ordery. Jedna ze ścian poświęcona jest Marszałkowi J. Piłsudskiemu. Urządzona jest z ogromną dbałością i przedstawia niemal wszystkie wizerunki Marszałka. Dostrzega się w tej wystawie cząstkę kultu jaki oddawano wodzowi w latach przedwojennych. Swój stosunek do Naczelnika Marian Lesiak określa następująco: jako jedyny człowiek władzy, nie zrobił żadnego interesu, został po nim mundur, szabla i ... odrodzone po 128 latach niewoli Państwo Polskie. Polacy winni oddawać mu cześć!!! Na ścianie tej znajduje się również 12 wizerunków orłów, które były godłem państwa, począwszy od Piastów aż do czasów obecnych. Izba Pamięci to wzorowa lekcja historii i przykład patriotyzmu.

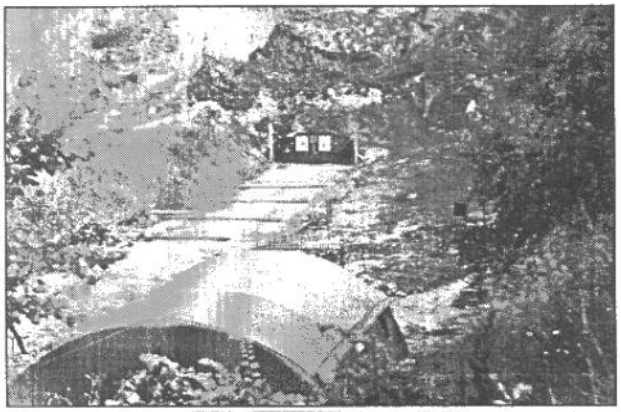

Strzelnica na łonie natury dająca pełny komfort ćwiczącym oko.

Obecność swoją zaznacza Marian Lesiak również poza Szydłowem. Z pomocą członków STS i Urzędu Gminy wybudował pomnik upamiętniający przejście J. Piłsudskiego na czele I Brygady przez Grabki Duże i Szydłów. Przedwojenna tablica została zniszczona przez zarządcę niemieckiego w czasie okupacji. Oczyścił i odnowił zdewastowaną i zachlapaną smołą tablicę ku czci Marszałka w Oględowie. Pracując przy tej tablicy, jak twierdzi, mocno się napracował a wysoki efekt osiągnął wykorzystując umiejętności nabyte od ojca, który był dobrym fachowcem. Obydwie tablice były restaurowane z udziałem podopiecznych, co jest udokumentowane fotograficznie i pisemnie w kronikach – albumach.

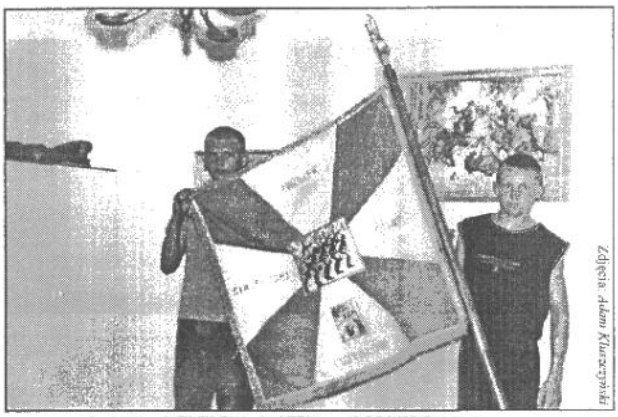

Zdjęcia Adam Kluszczyński

Sztandar trzymają Banasik Tomek i Banasik Damian.

Nowym przedsięwzięciem komendanta Mariana Lesiaka jest wybudowanie bazy strzeleckiej na Lisim Kamieniu. Jego podopieczni wykonują wszystkie prace sami. Roboty ziemne są już wykonane przez Stanisława Wojterskiego, a drzewo z lasu przetransportował sołtys Stanisław Józefowski. Młodzież STS wykonuje wszelkie prace z urządzeniem kuchni polowej, pomieszczeniem na nocleg. Będą tam organizowane zajęcia paramilitarne, ćwiczenia nocne, wykonywanie różnych działań. Baza będzie czynna w okresie wakacyjnym i będzie służyła noclegiem dla drużyn stowarzyszeń strzeleckich, drużyn harcerskich. Czynione są w tym kierunku uzgodnienia z odpowiednimi władzami. Myślę, że jest koniecznym wspomnieć o części życia p. Mariana, o żonie, bez której wsparcia moralnego, akceptacji jego zainteresowań nie byłoby tylu osiągnięć.

Skromna, prawie anonimowa reguluje „ruchem" na paramilitarnym podwórzu, służy informacją na czas służbowych podróży jej męża. Ponadto spełnia jeden z warunków BHP strzelnicy: jest z wykształcenia pielęgniarką i udzieli pomocy w nagłych wypadkach.

Konsekwencja i logika w działaniu to cechy postawy Mariana Lesiaka. Wytrwałość w osiąganiu celów poznajemy po tym co zrobił dla młodzieży i z młodzieżą. Jego skromne domostwo zawiera bogactwo nie tak materialne jak kulturowe. Osiadły w biednych kiedyś Osowskich Dołach promieniuje swą postawą patriotyczną na szczyty Gór Świętokrzyskich. Należy uczynić pokłon w jego kierunku.

Od strzelnicy dochodzą odgłosy strzałów, to trenują pracownicy ochrony Poczty Polskiej.

Adam Kluszczyński

ŚCIEŻKA JASKINIOWA

9 lipca br. przeprowadzono inwentaryzację szydłowskich jaskiń – największy tego typu kompleks w powiecie staszowskim. Do Szydłowa przyjechali: Jan Urban z Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Jacek Gubała ze Speleoklubu Świętokrzyskiego w Kielcach i Artur Komorowski z Polskiego Towarzystwa Ochrony Zabytków Podziemnych HADES – autor artykułu *Rzecz o Szydłowskich Jaskiniach*, który zamieściliśmy w dwóch poprzednich numerach *Kuriera*.

Badaczy najbardziej interesowała tzw. Jaskinia Szydłowska we wzgórzu zamkowym poniżej Skarbczyka. Dokonano dokładnych pomiarów jaskini, wykonano szkice i zdjęcia. Okazało się, iż jaskinia ma 10 m długości (najdłuższa

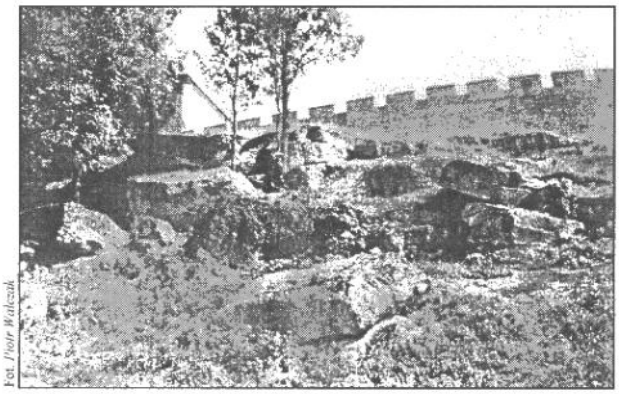

Fot. Piotr Walczak

Fragment proponowanego pomnika przyrody. W połączeniu z górującymi nad skałami murami miejskimi stanowi ciekawą krajobrazowo kompozycję.

jaskinia szydłowska), trudno jednak było stwierdzić czy powstała ona na skutek procesów krasowych czy też ma charakter odprężeniowy. Na północ od Jaskini Szydłowskiej znajduje się kilka kolejnych obiektów jaskiniowych, które także wymagałyby skartowania, jednak ze względu na dosyć późną porę speleolodzy poprzestali na wykonaniu listy „rzeczy do zrobienia" i udali się w kierunku Grot Szydły poniżej kościółka pw. Wszystkich Świętych. Po wykonaniu kilku zdjęć oglądano kolejne obiekty jaskiniowe i piękne formy wietrzeniowe poniżej ul. Kazimierza Wielkiego. Dwa z obiektów jaskiniowych opisywanych przez p. Komorowskiego niestety już nie istnieją – tzw. Jaskinia pod Drogą została całkowicie zasypana zwałami ziemi, zaś w Jaskini z Zielonym Filarem badanej w 1998 r. prawdopodobnie zawalił się strop, gdyż nie można było jej odnaleźć.

Podczas tej ciekawej ponad 3-godzinnej „ekspedycji" speleologiczno-geologicznej padły dwie propozycje, które moim zdaniem warto rozważyć i poddać analizie.

Po pierwsze: wg naukowców szydłowskie formy jaskiniowe w ścianie wzgórza zamkowego poniżej Skarbczyka zaliczają się do bardzo ciekawych i należałoby je chronić.

Po drugie: można by stworzyć w Szydłowie ścieżkę turystyczną – powiedzmy „Szlakiem Jaskiń Szydłowskich" wraz z przewodnikiem.

Jeśli chodzi o punkt pierwszy: objęcie ochroną pomnikową ściany wzgórza zamkowego wraz z kompleksem jaskiń wydaje się celowe, zważywszy na interesujące formy geologiczne tam występujące, ich wartość naukową i krajobrazową. Jest to bogactwo, które – podobnie jak zabytki Szydłowa należy zachować dla przyszłych pokoleń, od samych zaś zabytków jest niepomiernie starsze.

Art. 28 Ustawy z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody mówi: *„Pomnikami przyrody są pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupienia o szczególnej wartości naukowej, kulturowej, historyczno-pamiątkowej i* ***krajobrazowej*** *oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych tworów, w szczególności sędziwe i okazałych rozmiarów drzewa i krzewy gatunków rodzimych lub obcych, źródła, wodospady, wywierzyska,* ***skałki****, jary, głazy narzutowe,* ***jaskinie****."*

Jest już w Szydłowie chronione odsłonięcie geologiczne wpisane w 1987 r. przez Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody na listę Pomników Przyrody. Jest to ok. 100 m długości stokowe wyrobisko na południe od kościoła Wszystkich Świętych – pomiędzy Ciekącą i drogą Szydłów – Tuczępy (ul. Kazimierza Wlk). Jest pomnik przyrody nieożywionej w Kotuszowie – 30 m długości skarpa skalna. Dlaczegóżby nie chronić i kompleksu pod Skarbczykiem?

Punkt drugi, czyli utworzenie ścieżki turystycznej „Szlakiem Jaskiń Szydłowskich". Ścieżka taka stanowiłaby doskonałe uzupełnienie oferty turystycznej miasteczka. Wycieczki, które przyjeżdżają do Szydłowa zatrzymywałyby się tu na dłużej mając w programie zwiedzania także „ścieżkę jaskiniową". Przewodnik objaśniałby historię geologiczną tutejszych skał, procesy powstania jaskiń, opowiedziałby barwną legendę o zbóju Szydle zamieszkującym miejscowe pieczary. Może warto by postawić w którejś z Grot Szydły efektowną postać zbója ze zrabowanymi skarbami?

Co należałoby zrobić w kierunku utworzenia takiej ścieżki? Przede wszystkim: UPORZĄDKOWAĆ TEREN. Niezwykle przykro było patrzeć na ZWAŁY ŚMIECI zalegające u podnóża ściany skalnej poniżej ul. Kazimierza Wielkiego (*nota bene* przy c h r o n i o n y m pomniku przyrody). Na naszych oczach ktoś wysypywał śmieci z góry. Mieszkający powyżej zrobili sobie tutaj zwyczajne wysypisko. Jeszcze kilka lat i kto wie – góra śmieci tak urośnie, że sięgnie poziomu ulicy. Czy w Szydłowie nie ma kontenerów na odpady?! Należałoby też przerzedzić drzewa, wyciąć krzaki i chaszcze porastające w tym miejscu. Jest to działanie szczególnie wskazane przy pomniku przyrody tego rodzaju. Poza tym jest tam zwyczajnie ciemno.

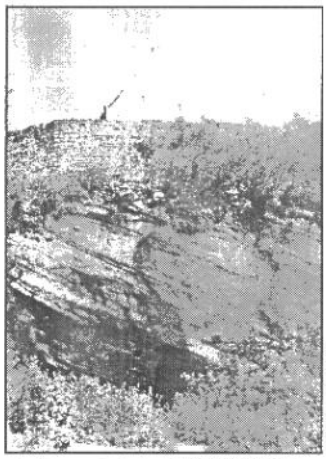

Fot. Piotr Walczak

Ponad Grotą Szydły góruje otoczona zabytkowym murem średniowieczna świątynia Wszystkich Świętych.

Po uporządkowaniu terenu trzeba by postawić odpowiednie znaki informacyjne – tabliczki z nazwą przy każdej piecza-

rze i te wskazujące trasę ścieżki. Warto by przy tej okazji oznakować pomnik przyrody, o którym wszyscy zapomnieli. No i ze dwa kosze na śmieci by się przydały. Żeby turysta miał gdzie papierek z cukierka wyrzucić.

Pracy nie tak dużo, a korzyści znaczne.

Trasę ścieżki widziałbym następująco: zaczynając od ewentualnego, nowego pomnika przyrody z Jaskinią Szydłowską, po obejrzeniu którego przechodziłoby się dalej poniżej murów obronnych do przejścia dla pieszych niedaleko Bramy Krakowskiej. Po drugiej stronie drogi obowiązkowe zaliczenie dwóch Grot Szydły poniżej kościółka Wszystkich Świętych – tu pamiątkowe zdjęcie z założycielem grodu. Następnie trasa biegłaby poniżej ul. Kazimierza Wielkiego – kolejne punkty ścieżki to odsłonięcia geologiczne włączając w to istniejący pomnik przyrody i kolejne formy jaskiniowe opisywane przez A. Komorowskiego. Ta część ścieżki biegłaby w pobliżu rzeczki Ciekącej, stanowiącej także swego rodzaju atrakcję. Tam gdzie łagodnie kończy się skarpa – wyjście i powrót ulicą Kazimierza Wielkiego w stronę centrum miasteczka. Przejście tą trasą zajęłoby jakąś godzinę.

Fot. Jan Mazanka

Po obejrzeniu atrakcji dziedzińca zamkowego turyści z Portugalii schodzą w stronę proponowanego pomnika przyrody, gdzie zaczynałaby się „ścieżka jaskiniowa".

Myślę, że ścieżka jaskiniowa byłaby jednym z ciekawszych punktów zwiedzania Szydłowa, odkrywając przed turystami także przyrodniczą stronę miasteczka – nie mniej ciekawą. Atrakcji w naszej gminie nie brakuje, ale aby to wykorzystać – należy je odpowiednio oprawić.

Piotr Walczak

KUROZWĘKI I DYMARKI Z CERTYFIKATEM

W czasie XI Międzynarodowych Targów Turystycznych TT Warsaw Tour & Travel 2003, w dniu 26 września br., rozdano w Warszawie certyfikaty Polskiej Organizacji Turystycznej pt. „Turystyczny Produkt roku 2003". Wśród 21 nagrodzonych tym prestiżowym wyróżnieniem wybranych spośród 170 zgłoszeń z terenu całej Polski, znalazło się dwóch laureatów z terenu ziemi świętokrzyskiej, a są nimi „Dymarki Świętokrzyskie" oraz „Kurozwęki – pałac, bizony i arabskie konie". Nagrodę w imieniu organizatorów „Dymarek" odebrał **Zdzisław Dudzic** – wójt gminy Nowa Słupia, a w imieniu Kurozwęk właściciel Zespołu Pałacowego **Jan Marcin Popiel**. Oprócz laureatów z województwa świętokrzyskiego wyróżniono między innymi: „Przystanek Woodstock", „Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie", „Jarmark Dominikański w Gdańsku", „Spektakl operowy Gioconda" wystawiony przez operę Dolnośląską we Wrocławiu, „Ucztę u Wielkiego Mistrza na zamku w Malborku", „Zabytkowy kompleks pocysterski w Pelplinie" i „Golf – produkt turystyczny Pomorza Zachodniego". Projekt dotyczący Kurozwęk został opracowany w Biurze Promocji powiatu staszowskiego we współpracy z Klubem Turystyki Krajoznawczej w Staszowie a zgłosił go starosta staszowski **Czesław Pargieła**. Certyfikaty będące świadectwem najwyższej jakości produktów turystycznych, są najlepszą rekomendacją podmiotów świadczących tego rodzaju usługi i z pewnością przyczynią się do wzrostu liczby gości a tym samym sprzyjać będą tworzeniu nowych miejsc pracy.

Fot. Jan Mazanka

Jednym z 21 laureatów był Jerzy Owsiak za Festiwal Woodstock. Certyfikat wręcza prezes POT Andrzej Kozłowski.

Jan Marcin Popiel z autorami projektu: Janem Mazanką z Biura Promocji Powiatu w Starostwie staszowskim i Arturem Komorowskim z Klubu Turystyki Krajoznawczej w Staszowie.

Agnieszka Mazanka

PRADZIEJE SZYDŁOWA

SZYDŁÓW PRZEDŁOKIETKOWY I KAZIMIERZOWSKI U POCZĄTKÓW LOKACJI

Na początek tego tysiąclecia chcę zaprezentować gdzie i jak był lokowany zwłaszcza „pierwszy Szydłów" w czasach ugruntowywania się państwowości polskiej na terenie Małopolski. Wiadomości czerpałam od zasiedziałych mieszkańców królewskiego miasteczka.

Otóż p. J. Trelińska zam. obecnie w Tuszynie wspomniała, że na pradziadowiźnie niejakiego Kaźmierka (K. Celejewskiego) był zaznaczony do ok. XVIII w. obiekt kultowy dawnej drewnianej osady Szydłów. Lokalizowała go kilkaset metrów dalej na południe od XII-wiecznego kościółka Wszystkich Świętych. Opowiadał jej o tym pradziadek Treliński – była tam świątyńka-kościółek postawiony na miejscu dawnego kultu religijnego Szydłowian.

Czy o takim ośrodku wspominałby w swej Kronice messembursko-prasko-mognuncki bp Thietmar? Bo właśnie między posesją p. Mazurów, a Pytowskich przy ul. Kazimierza Wielkiego jest najwyższe wzniesienie (ok. 200 m n.p.m.), obecnie wyłamane, a lokujące się powyżej rzeczki Cichej-Ciekącej. Z najstarszego obiektu z czasów wczesnopiastowskich wzniesionego na owej skale-wzgórzu nie pozostało kamienia...

XIV-wieczny zamek w Szydłowie tzw. Sala Rycerska miała nieprzypadkowo założenie dwuczłonowe, o skali budowlanej i randze odpowiadającej rezydencji królewskiej na Wawelu (tak to określali m.in. prof. L. Kajzer, W. Łódzki, F. Kiryk z Akademii Świętokrzyskiej). Taki bowiem wzór architektoniczny czerpał król Kazimierz Wielki nie tylko z układu pierwotnego Wawelu, ale i z układu pierwotnego przedłokietkowego Szydłowa. Podkreślał dodatkowo rangę tej rezydencji szydłowskiej związek w podobieństwach z pałacem w madziarskim Wyszehradzie czy z wieżą cesarską w Karstejnie koło Czeskiej Pragi oraz zamkiem lubelskim.

Przypuszczalnie mogła być na wzgórzu „Kaźmierka-Łokietka" świątynia-kościółek nawiązujący stylem do romańskiej bazyliki Św. Gereona z X/XI w. (Gererarda powiedziałabym Gerauda, np. du Puy con Basilique St.Nazaire z Carcassonne we Francji) – wg rekonstrukcji krakowskiego zespołu Wawelu prof. J. Wyrozumskiego i S. Walczego z UJ.

Folgując wodze wyobraźni znać, że osadnictwo Szydłowa było pierwej skupione wokół wzniesienia Kaźmierka, które płynnie spada w kierunku doliny z byłym młynem, później, niejakiego Viśla-Wilusia. A któż, jeśli nie Italiano Zemmiloni stał się podczas „lokacji" właścicielem młyna, wewnątrz zapewne miasteczka Szydłowa ulokowanego. Tylko młyn, „aktualnego" właściciela Wilusia-Viśla, jest na tak usytuowanym terenie, ok. 350 m od skały-wgórza „Kaźmierka". Tu zacytuję fragment lokacji miasta z *Kodeksu Dyplomatycznego Małopolskiego* t. 2, str. 266-8, l. 1153-1333 w: *Monumenta Medievici Historiae, regestr Poloniae Ilustrantie*, t. 9, Kraków 1886 r. „ ... *fideli nostro civi Schidlov Cracoviensi Zemmelloni advocaciem nostram in Schydlov cum omnibus vinilitetibus et perfinencijs pro centum (100 A.B.) mercis grossorum iure Theutonice (autohtonice – A.B.) scilicet Novi fori...*".

U podnóża od strony południowej wzgórza 200 m n.p.m. wzniesiono w 1644 r. prebendę Najświętszej Maryi Panny.

Miejscowość rozrastała się więc od południa we wczesnym średniowieczu, za bpa Thietmara, a nawet wcześniej za państwa Wiślan. Jako obecnie określane tzw. Przedmieście Krakowskie Górne i Dolne.

Poza obrębem cicho szemrzącej rzeczki Ciekącej usytuowała się najstarsza z ulic Szydłowa – Krakowska, kierująca się ku południowi. Na niej zachowały się jeszcze XVIII-XIX – wieczne staropolskie chaty. Mieszkańcy pamiętają chaty z siestrzanami pełnymi dat i sentencji religijnych, zapisywanych przez ich przodków – Lechów, Sajkiewiczów, Guzierowiczów, Siwulskich, Celejewskich, Kluszczyńskich, Maleckich, Wierzbickich, Klamczyńskich, Kanjszewskich, Kowalczewskich, Gardyńskich, Szybów, Duraków czy Nobisiewiczów zachowując pewną kolejność numerów ulicznych.

Bezmyślną albo celową praktyką owe wzgórze ze szczytem na byłej ojcowiźnie Kaźmierka zaczął skrywać niejaki strażnik Kozin z XIX-wiecznej administracji i załogi ruskiej. Mogło ono być skrywane na przełomie lat 80/90-tych XIX stulecia. W dwa lata po skrywaniu odszedł z tej ziemi strażnik Kozin (pogrzebany na tzw. cmentarzu epidemicznym przy drodze do Kielc wg obrządku starobizantyjskiego-prawosławnego).

Obok romańskiego kościółka na wzgórzu były wkopane (?) onegdaj trzy krzyże drewniane, które przeniesiono ok. 1830 r. na płaskowyż przy Krakowskiej Bramie z 1350 r. na mogiły powstańców listopadowych. Ku pamięci potomnych.

U stóp wzgórza „Kaźmierka" *vis a vis* posesji Józefa Cecota był wkopany drewniany Krzyż, w latach 70-tych XX wieku wzmacniany przez mieszkańców ul. Kazimierza Wielkiego. Co ciekawe, ów krzyż obsadził na niewielkim wzniesieniu (0,5 m) dziadek Feliks Cecot w XIX w. Krzyż przy trakcie zachęcał do

modlitwy, bo fundatorzy krzyży, figur i kaplic stawiali je na jakąś intencję, prosząc przechodzącego chociaż o pobożne westchnienie. Przypuszczalnie krzyż był postawiony na miejscu znaczącego pomnika lub szerszego wejścia na przykościelny piastowski plac-cmentarz (?) u stóp wzgórza. Otóż poniżej poziomu krzyża w miejscu pobudowanej w l. 1925-28 pod wzgórzem stodoły Cecotów natrafiono przy kopaniu fundamentów na ludzkie szczątki-szkielety, kości. Tak wspominała m.in. mieszkanka ul. Kazimierza Wlk. – Kazimiera Celejewska zm. w 1998 r. w wieku 95 lat oraz potwierdzała taki fakt rodzina Cecotów.

Czy mogły to być, jak określano tzw. pochówki „choleryczne" zlokalizowane w środku osiedla, skoro cmentarz takowy mieli z konieczności w XIX w. Szydłowianie przy drodze do Kielczy? Położony 1500 m poza miasteczkiem.

Czy pochówki mogły być wcześniejsze?

Warto zbadać okolice wzgórza Kaźmierka ze wszystkich stron, bowiem w 1933 r. ś.p. Franciszek Sobczyński na tyłach obejścia Stanisława Skotnickiego (dawnej ojcowizny) natrafił podczas kopania piwnicy na szkielet dwumetrowego woja z zachowanym uzębieniem (ten obecny w muzeum ?). Jest to okolica znaleziska położona na północ od opisywanego wzgórza w kierunku kościoła parafialnego Św. Władysława z 1355 r.

Mieszkańcy najbliższego zamieszkania wzgórza Kaźmierka wspominają, że często dziadkowie i oni sami natrafiali na kości i szkielety ludzkie przy wykopywaniu fundamentów pod zabudowę budynków, piwnic czy rowów melioracyjnych.

Na koniec artykułu wspomnę o zabytkowej cennej polichromii gotyckiej z cechami sztuki bizantyjskiej, która zachowała się w pobliskim kościółku Wszystkich Świętych malowaną siedem wieków temu. Poddawana konserwacji polichromia w wypalonym w 1944 r. kościółku ukazuje się naszym oczom jako żywa księga Nowego Testamentu utrwalona na ścianach piastowskiej świątyni.
Przedstawia sceny z życia Matki Boskiej Maryi od Zwiastowania po Pasje Drogi Krzyżowej i Ukrzyżowania Pana Jezusa. Wiele jest widoków m.in. pasyjnych rzadko spotykanych w malarstwie scen chrześcijańskich tego typu. Np. jedna przedstawiająca taśmę z płótna założoną na oczy Zbawiciela i okrutne policzkowanie. Patrząc na rysunek zdaje się słyszeć wrzaskliwe głosy: *jeśliś Syn Boży – prorokuj, który Cię uderzył...*
Warto też zatrzymać wzrok na ostatniej ze scen Pasyjnych – Ukrzyżowanie. To porysowana głowa Jezusa spięta okrucieństwem cierni, skłoniona na patenę swego śnieżnobiałego ramienia. Niczym głowa Orła Białego z herbu piastowskiego Szydłowa, też skłoniona na prawe ramię. I zdaje się, że śmiało zarysowane wargi w twarzy Zbawiciela tym razem już

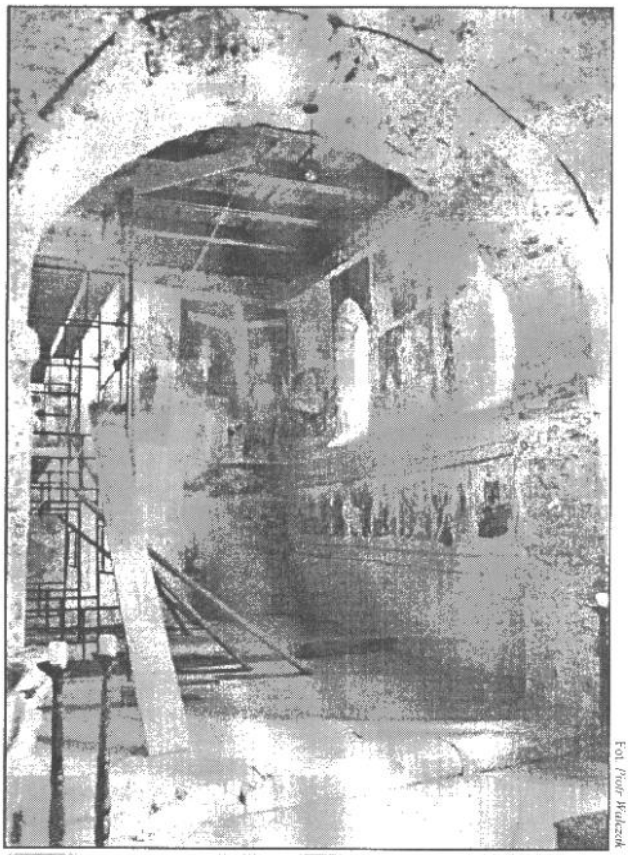

Fot. Piotr Wołczyk

Renowacja XIV-wiecznej polichromii figuralnej w kościółku Wszystkich Świętych.

bezgłośnie wyszeptują: *„Ufajcie, jam zwyciężył świat..."*.
Odsłaniane sceny figuralne polichromii z ok. XIV w. będą ewenementem zabytkowym w skali nie tylko Małopolski, ale Europy bez granic. Toteż warto przeprowadzić akcję składek społecznych i zorganizować pomoc finansową na rzecz konserwacji zabytkowej sztuki sakralnej w szydłowskim kościółku. Prace konserwacyjne prowadzi z zespołem studenckim główny konserwator – kierownik prof. A. Łojszczyk z warszawskiej ASP.

Barbara Arendarska

P.S. Wiadomo, iż ok. 1921 r. fotograf z Kielczy (?) wykonywał zdjęcia pod wzgórzem z kościółkiem Wszystkich Świętych, utrwalając czas i okolice w obiektywie. Możliwe, że robił fotografie wewnątrz zabytku? Warto takowych poszukiwać i szperać, przekazując znaleziska niezbędne czasowo, konserwującym pracownikom.

Tynfa wart, ten kto z Szydłowian, może młodszego pokolenia dowie się i przekaże co napisał o Nowym Szydłowie w oryginale Kroniki Polskiej Marcin Kromer z czasów Króla Zygmunta Augusta z XVI w. Kronika po polsku w Sandomierzu w 1857 r. została wydana, może Gostymianum ją ma?

SREBRNY JUBILEUSZ JANA PAWŁA II

PAPIEŻ REKORDÓW

Zdumienie i radość rodaków była powszechna po wyborze metropolity krakowskiego ks. kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową przed ćwierćwieczem. Wielki papież Paweł VI powierzał ważne zadanie kardynałowi Karolowi Wojtyle, którego wielu znawców historii papiestwa widziało jego następcą. Po śmierci Jana Pawła I metropolita krakowski piękną, emocjonalnie zabarwioną homilię wygłosił w Bazylice Mariackiej 1 X 1978 r. („*Tygodnik Powszechny*" Nr 41/78). Bardziej wtajemniczeni spodziewali się wyboru kardynała Karola Wojtyły już na *conclave* w sierpniu 1978 r. Według późniejszej nieoficjalnej wypowiedzi kardynała Nassali Rocca, metropolita krakowski był wówczas drugim kandydatem po kardynale Albino Lucianim. Wreszcie „polski biały dym" nad Watykanem 16 X 1978 r. Rodacy oczekiwali z niecierpliwością i modlitewnym skupieniu wyników *conclave* i doczekali się historycznej chwili. Kardynał Pericle Felici w poniedziałek 16 X 1978 r. o godz. 18.44 oznajmił tradycyjną formułą *„Annunctio Vobis gaudium magnum – habemus papam eminentissimum ac reverentissimum dominum, dominum Carolum Sancta Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła*" wybór syna polskiego na papieża Jana Pawła II.

A potem imię Polski było na ustach rzymian jak pisało „Słowo Powszechne" 18 X 1978 r. Nie wszyscy obecni w tłumie wiedzieli, z jakiego kraju pochodzi nowy papież. Wokół głosy: *Polonia! Polonia! Bene!* Tłum gęstniał coraz bardziej i wreszcie o godz. 19.20 witany huraganem oklasków ukazał się w asyście Ojciec Święty Jan Paweł II i po powitaniu wygłosił krótkie przemówienie. Znamy jego treść. Następnie udzielił błogosławieństwa apostolskiego *Urbi et Orbi*.

Pamiętam ten historyczny moment. Rozdzwoniły się telefony w Staszowie, Szydłowie i rejonie. Świętował Kraków! Wielu było zaskoczonych decyzją kardynałów. Zapytywali księży: ilu to papieży było z rodu Polaków, czy papież przyjedzie do Ojczyzny, czy będzie oświadczenie rzecznika rządu PRL i kto z Polski prześle gratulacje do Watykanu.

W kraju religijne i patriotyczne uniesienie! Radość wśród Polonii. Prasa podała wypowiedź episkopatu Polski i depesze przywódców PRL oraz odpowiedź Papieża. Wzruszające było przemówienie Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Radio Watykańskim. W gronie kardynałów szukano człowieka żywej wiary, gorącej modlitwy i pasterskiej gorliwości – mówił Prymas Polski. A nadto człowieka dobrego serca, życzliwości dla ludzi, uprzejmości i łatwo wyczuwalnej wrażliwości. To pragnienie jest tak powszechne i silne, że przekracza granice czterowiekowej tradycji w Kościele, granice języków i narodów. Zdawało mi się, że przekroczenie tej granicy będzie dla kardynałów trudne, a dla społeczeństwa rzymskiego nie do przyjęcia, a tymczasem wybór Polaka na biskupią stolicę Rzymu jest sprawą naturalną i prostą. Prymas mówił o życiu papieża, którego znał od 20 lat, o jego osobowości, o umyśle głębokiego formatu intelektualnego – człowieka, który nie zagubił swobody towarzyskiej, śmiejącego się z roześmianymi, gotowego do wędrówek górskich, po lasach i polach.

Wyciskając łzy na myśl o utraconym raju na usta ciśnie się pytanie: Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych? Myśl pontyfikatu papież rozwinął w dniu inauguracji 22 X 1978 r. uroczystości oglądanej w telewizji także przeze mnie, dyrektora i uczniów Liceum dla Pracujących w Staszowie.

„Le Monde" 18 VIII 1978 r. podał, że Kościół Katolicki liczył 709 mln wyznawców (18% ludności świata). Po 25 latach według źródeł watykańskich liczy 1 mld 60 mln wiernych na 6 mld ludzi. My Polacy dobrze spożytkowaliśmy nauki papieża – rodaka, wierności dla spuścizny i Soboru, wyczuciu potrzeb Kościoła dziś i jutro, otwarcie Kościoła na kluczowe sprawy świata. Papież odwiedził Kielce i Sandomierz, utworzył w 1992 r. nowe metropolie i diecezje. Kielce pozostają w metropolii krakowskiej, a Sandomierz w lubelskiej oraz Radom w częstochowskiej. Erygowane są nowe dekanaty i parafie. W dysputach rodzinnych i sąsiedzkich zauważamy też ludzki wymiar pontyfikatu i osobowości Papieża. W czasie studiów w UJ mieszkałem w dzielnicy Krakowa, w której wcześniej pracował robotnik w „drewniakach" Karol Wojtyła. Papież Jubilat wysoko oceniał dorobek sławnej uczelni, w której studiował. Był blisko ludzi, zwłaszcza pokrzywdzonych przez los czy polityków. Miał wyobraźnię społeczną i religijną, gdy modlił się na Wawelu nad trumną wicepremiera Zasłużonego Polaka Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Gdy politycy oddalili się od wybitnego męża stanu, metropolita krakowski był z Nim. Kardynał żegnał przyjaciół, którym los przerwał życie. Ostatnio modlił się za zmarłego pracownika na Placu Św. Piotra i ludzi zmarłych w wypadkach w pracy. Spotyka się Ojciec Św. z młodzieżą, ale ceni doświadczenie seniorów potrzebnych Kościołowi i Światu.

Ukażmy wymiar pontyfikatu w liczbach. „Niedziela" 26/03 – Papież Jubilat odbył 102 zagraniczne podróże apostolskie, odległości jakie pokonał podczas pielgrzymek równają się trzykrotnemu pokonaniu odległości między Ziemią a Księżycem lub 30-krotnemu okrążeniu kuli ziemskiej. 11,5% czasu (2,5 roku) spędził poza Watykanem i Castel Gandolfo. Wydał 14 encyklik, 65 listów i konstytucji, 25 dokumentów *motu proprio*, kanonizował 473 osoby (1315 błogosławionych), wyniósł do godności kardynalskiej 201 kapłanów, osobiście udzielił sakry biskupiej 321 osobom. Odbył ponad 1000 audiencji generalnych, w których uczestniczyło 17 milionów pielgrzymów. Przypomnijmy, że sprawdziły się przepowiednie Juliusza Słowackiego o słowiańskim papieżu i kardynała Stefana Wyszyńskiego o długim pontyfikacie Jana Pawła II. Od 30 IV 2003 r. nowy rekord. Nasz papież stał się czwartym co do długości pontyfikatem w historii Kościoła Powszechnego. Dłużej przewodzili Kościołowi jedynie Św. Piotr, bł. Pius IX i Leon XIII.

W blasku srebrnego Jubileuszu dziękujemy Ojcu Świętemu za dynamiczny Pontyfikat i życzymy zdrowia oraz mocy Bożej w następnym 25-leciu w służbie Kościoła Powszechnego i ludzkości w III Tysiącleciu.

Zygmunt Stawecki
Szydłów, 7 września 2003 r.

Wdzięczna pamięć o pedagogach

Przed 75 laty urodził się w Szydłowie **Jan SAJKIEWICZ**. Po ukończeniu Publicznej Szkoły Powszechnej w Szydłowie uczył się i uzyskał świadectwo dojrzałości w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach. Studiował nauki techniczne. Po ukończeniu studiów na Politechnice Wrocławskiej przeszedł do pracy w przemyśle awansując na różne stanowiska kierownicze w zakładach pracy. Uzyskał stopnie naukowe i tytuł profesora. Był długoletnim nauczycielem akademickim. Był profesorem nauk technicznych i rektorem WSI w Radomiu i Politechniki Świętokrzyskiej. Piastował funkcje społeczne. Zmarł w wieku 67 lat. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Szydłowie. Uczył w szkole w Gackach i ekonomicznie związany z rodzinnym Szydłowem. Zachowujemy zasłużonego profesora we wdzięcznej pamięci rodaków.

* * *

Przed 25 laty zmarł dyr. **Mieczysław JASKÓLSKI**. Urodził się w 1920 r. w powiecie jędrzejowskim. Uzyskał kwalifikacje nauczycielskie po II wojnie światowej. Uczył i kierował szkołami w Kotuszowie, Szczecach, Gackach i Szydłowie. Zmarł w wieku 58 lat. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Szydłowie. Żegnany przez władze, dzieci i młodzież, wychowawców i społeczność Szydłowa i regionu staszowskiego. Pięknie i chlubnie dyr. Mieczysław Jaskólski wpisał się w pejzaż oświatowy powiatu i Szydłowa. Zachowujemy Zasłużonego Pedagoga we wdzięcznej pamięci rodaków.

Życzenia

Życzenia zdrowia i długich lat życia **Mariannie WAWSZCZYK** w setne urodziny. Dostojnym Jubilatom: **Helenie WUJCIKOWSKIEJ**, ks. kan. **Jerzemu ŻMUDZIE**, prof. **Stanisławowi KLUSZCZYŃSKIEMU** w Szkole Głównej Handlowej w półwiecze pracy naukowo-dydaktycznej w SGGW i SGH w Warszawie, mgr **Jerzemu TRELIŃSKIEMU** dyr. seniorowi Liceum w Zielonej Górze w 70 rocznicę urodzin składa Zarząd Polskiego Związku Emerytów w Szydłowie. Zasłużonym seniorom Jubilatom – *ad multos annos !!*

Patriotyczne i religijne uniesienie w Szydłowie 2003 r.

Weterani II wojny światowej, władze, seniorzy, wychowawcy, rodzice, dzieci i młodzież gminy czcili 64 rocznicę wybuchu największej wojny modlitwą i wspomnieniami na uroczystej inauguracji nowego roku szkolnego w Gimnazjum i szkołach podstawowych. Wspominali historyczne wydarzenia wójt **Jan KLAMCZYŃSKI**, kombatanci **Marian KARASIŃSKI** i **Stanisław JUSZCZAK**, senior **Zygmunt STAWECKI**. Przewodniczył dyr. **Wiesław URBANOWSKI**. W świątyniach celebrowano nabożeństwa za obrońców Ojczyzny. Złożono kwiaty i zapalono znicze na cmentarzach parafialnych. Uroczystości zawierały wartości kształtujące więź pokoleń rodaków.

Zygmunt Stawecki
Szydłów, dnia 8 września 2003 r.

NOWY PROBOSZCZ SZYDŁOWSKIEJ PARAFII

W niedzielę, 7 września br. miało miejsce uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza w parafii Szydłów - ks. Mirosława Tomasika. Mszę świętą w kościele Św. Władysława celebrował biskup Kazimierz Ryczan. Na uroczystość przybyły władze gminy w osobach wójta Jana Klamczyńskiego i przewodniczącego Rady Jana Mazanki, sołtys Szydłowa Stanisław Józefowski, nauczyciele, dzieci i parafianie. Ze sztandarami przybyły do kościoła gminne jednostki OSP i drużyna strzelców.

Ks. Mirosław urodził się w 1958 r. w Skorczowie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1985 r. Wcześniej pełnił posługę kapłańską i funkcję proboszcza w parafii Św. Małgorzaty w Moskorzewie.

PW

fot. Piotr Widaczek

Ks. Mirosław Tomasik (z lewej) odbiera od biskupa Kazimierza Ryczana klucze do szydłowskiej fary.

BOLESŁAW KUC

LEPIEJ POCZEKAĆ I PRZEMYŚLEĆ

Artykuł ukazał się w styczniu 1957 r. w piśmie urzędowym „Rada Narodowa".

Redakcja

Trzeba stwierdzić otwarcie, że gromadzkie rady narodowe, które miały zbliżyć władzę do mas, nie spełniły swego zadania. Utarło się już takie przekonanie na wsi, że to, co obywatel załatwił na miejscu w gminie, to obecnie — po zbliżeniu władzy do mas — musi załatwić w odległym kilkadziesiąt kilometrów powiecie. Gromadzkie rady narodowe opiekowały się tylko chłopem, by wywiązał się z dostaw obowiązkowych i zobowiązań finansowych.

Czy przy zwiększeniu uprawnień gromadzkich rad narodowych (a to jest konieczne, by zdobyć sobie autorytet w terenie) prezydium będzie mogło faktycznie tak pracować, jak by społeczeństwo od niego wymagało, i troszczyć się o potrzeby gospodarcze terenu? Nie.

Spójrzmy na aparat prezydium: przewodniczący, sekretarz, pracownik administracyjny, delegat do spraw skupu. Cały personel nisko opłacany, w dodatku przewodniczący i sekretarz co 3 lata wybierani. Zanim się wciągną do pracy, to ich w ciągu tych 3 lat można ze 2 razy zmienić, więc pracy nie doceniają.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Przede wszystkim podnieść na wyższy poziom aparat prezydium, zapewnić ciągłość pracy przez podwyżkę wynagrodzeń do poziomu płac pracowników innych instytucji, np. nauczycieli, GKS. Sekretarzem powinien być fachowiec — nie wybierany, ktoś przecież musi być odpowiedzialny za normalny, zgodny z prawem tok urzędowania, za przestrzeganie przepisów prawnych, ktoś przecież musi udzielić porad prawnych ludziom. Woźny musi być na całym etacie, otrzymać zasiłki rodzinne.

Przewodniczący powinien być wybierany jako reprezentant rady narodowej, zastępca również, z tym, że w razie niemożności pełnienia funkcji przez przewodniczącego, np. z powodu choroby powinien go zastępować i otrzymywać za to diety.

Wymiar podatku gruntowego powinien być prowadzony przez prezydium GRN, by ewentualne błędy płatnik mógł sprostować na miejscu, a nie jeździć do powiatu. Prowadzenie podatku gruntowego przez prezydium PRN jest niewłaściwe, przy takim systemie popełnia się wiele błędów przy kontowaniu kwitów i przy kumulowaniu gospodarstw położonych w różnych gromadach.

Zamiast rejonowych nadzorców drogowych, którzy mają 3-4 gromady, lepiej zatrudnić kogoś sezonowo w każdej radzie gromadzkiej lub na niepełnym wymiarze godzin. Świadczeń w naturze nie wykonuje się cały rok, tylko 3-4 miesiące i w tym okresie musi być dobry nadzór.

Trzeba zmniejszyć ilość rad gromadzkich, a zmniejszą się wydatki. Będzie można zatrudnić więcej pracowników w radach większych i lepiej ich opłacać. Ludność będzie bardziej zadowolona z tego, że trochę dalej pójdzie do rady gromadzkiej, ale wszystko załatwi. Teraz ma blisko, a nic załatwić nie może ani się w niczym poradzić. Rady gromadzkie powinny liczyć przynajmniej 2000 — 4000 mieszkańców.

Nie jestem zwolennikiem byłych gmin, które były częstokroć za duże i kontakt ludności z radą i odwrotnie był utrudniony. Ale musimy widzieć dobre strony gminnych rad narodowych, dobre strony gmin z okresu samorządu terytorialnego. Gdybyśmy poddali pod dyskusję: była gmina czy gromada z jej obecnymi uprawnieniami, na pewno większość głosów padłaby za byłymi gminami.

Kiedy państwo zdobędzie się na budowę budynków dla gromadzkich rad narodowych? Czy nie lepiej by było budować szkoły?

Zmniejszyć administrację — tak. Ale w województwie, powiecie. Związać władzę z terenem przez bezpośrednie służenie mu. Po co tylu delegatów wysyłać do rad gromadzkich z powiatu, nawet z województwa, kiedy rady gromadzkie postawione na wyższym poziomie poradzą sobie bez tych delegatów.

Wydaje mi się, że nie zdali egzaminu pełnomocnicy. Czy wrócić do sołtysów? Nie chciałbym w całości powiedzieć: tak, ale ci, co wyjeżdżają w teren, na pewno wszyscy powiedzieliby, że tak. Sołtys we wsi spełniał wiele zadań i był naprawdę przedstawicielem wsi. Może się teraz nazywać pełnomocnikiem. Mniejsza o nazwę. Potrzebny jest na wsi ktoś, kto coś robi i jest rzeczywistym przedstawicielem wsi.

Ostatnia sprawa: czy przyśpieszyć wybory do rad gromadzkich?

Po VIII Plenum wiele rad gromadzkich przeorganizowano, wybrano nowych radnych, nowe prezydia. Ten proces trwa nadal. Po wyborach ogólnych nowi radni, nowe prezydia muszą się znowu uczyć. A przy zwiększeniu uprawnień rad będzie więcej pracy, więcej obowiązków. Czy nie lepiej byłoby przystąpić wcześniej do likwidowania małych gromad i tworzenia większych? Czemu zwlekać, kiedy uważamy, że i tak trzeba to zrobić? Czasu jest dosyć, by przemyśleć, jak nowe rady gromadzkie mają wyglądać, a wybory do nowych już rad przeprowadzić w końcu 1957 r. Utrzymamy trzyletni termin i sprawę rad załatwimy ostatecznie.

Bolesław Kuc
Sekretarz GRN w Szydłowie
pow. Chmielnik

Komentarz do artykułu pt. „*Lepiej poczekać i przemyśleć*". Autorem artykułu był Bolesław Kuc.

Początek roku 1957. Radosny Sylwester w szydłowskiej szkole. Rytmy czekoladowego walczyka były nadzieją Nowego Roku, ludzie czekali lepszego jutra. Gorzej być nie mogło. Kraj przeżywał końcowe stadium epoki stalinizmu. „Kryminaliści" generała Andersa i Maczka, wigilie roku 1956 spędzają z rodzinami (amnestia). Nie wszyscy jednak radują się. Są i smutne rodziny. Opłakują bliskich, którzy nie wrócili. Bez śladu znikli, wyparowali.

Nie sądziłam, że zagłębianie się w historię najnowszą może być tak interesujące. Część mojego młodego życia przebiegło w socjalizmie. Nie dostrzegałam aż tylu problemów tego mrocznego okresu. Z trudem dopuszczałam krytyczne myślenie, nie odczuwałam bojaźni o jutro. Podziwiam wszystkich tych, którzy już w latach 50-tych umieli nie tylko myśleć inaczej ale i podejmować próby zmian na lepsze.

Mocą układu jałtańskiego, bez pytania Polaków, Roosevelt i Churchill w lutym 1945 r. oddali Polskę Stalinowi na srebrnej tacy z błogosławieństwem „*Rób Pan tam co chcesz*". Gdyby Stalin po przemianowaniu Katowic na Stalinogród, stracił chęci do dalszego działania w Polsce, byłabym za rozgrzeszeniem dla niego. Generalisimus miał jednak długie ręce. Był do tego stopnia dokładny i dalekowzroczny, że nawet wtedy kiedy wyzionął ducha, w 1953 r., w Polsce jeszcze w 1957 r. otrząsano się z resztek stalinizmu.

Realiści świadomi byli, że jałtańskiego porządku nie da się zmienić w krótkim czasie maczugą, piórem ani karabinem. Jedynie co można to podejmować próby łagodzenia skutków.

Według mnie Bolesław Kuc świadomy był niereformowalności socjalizmu. Dostrzegał jednak możliwość poprawy doli narodu polskiego. Godził się przekornie na dowolną nazwę sołtysa, byle by był, byle by mógł być gospodarzem wsi. Domagał się zmian najistotniejszych praw. Proponował rozwiązania, ośmieszał, drwił ale nie chciał uchodzić za wroga socjalizmu, zachowywał margines bezpieczeństwa. Posługiwał się po mistrzowsku dwuznacznościami i umiejętnością pisania między wierszami. Wtedy teksty takie umieli czytać wszyscy. Bolesław Kuc niewątpliwie nie miał ochoty stawać na barykadzie. Był wyjątkowo sprawnym intelektualistą i w swoich artykułach potrafił cudownie godzić sprzeczności.

Podejmował krytykę radzieckiego systemu administracji socjalistycznej Polski opartej na Radach Narodowych, drwił i ośmieszał opokę, na której oparto podstawy niezłomnej „Przyjaźni Polski i narodów radzieckich". Bolesław Kuc robił to jednak tak, że nie uchodził za wroga socjalizmu i wielkiego Kraju Rad. W kręgach administracyjno-politycznych różnych poziomów zyskał miano „łebskiego faceta", z którym należy się liczyć i z którym warto rozmawiać.

Podejmował próby zmian radzieckiego systemu administracji polskiego państwa na różnych szczeblach. Socjalistyczna władza ludowa nie tolerowała takich. Nadawano im niebezpieczne miano - wywrotowców. Bolesław Kuc doradzał, proponował rozwiązania, uzasadniał konieczności, pouczał władzę ludową, formułując to tak, że nie był posądzany o wrogą wywrotowość. Treści artykułów Bolesława Kuca były mądre, tematycznie spójne i ukazujące się w stosownej chwili. To dlatego pozwalano na ich publikacje i to w piśmie urzędowym administracji państwowej, co oznaczało, że docierały do wszystkich urzędników w całej Polsce i nie stawały się martwymi ani głuchymi.

Wykazywał i opisywał wyjątkowo błazeńskie rozwiązania. Ujawnia degrengoladę socjalistycznego systemu rad np. gromadzkie sprawozdania do powiatu, pisane w powiecie z pozostawionym miejscem na datę i podpis. Kpił z władzy ludowej ale umiejętnie, żeby lotne umysły cenzorów nie dopatrzyły się farsy.

Bolesław Kuc był wyjątkowym człowiekiem i umiał biegle rozwiązywać te sprzeczności. Rozumem łamał lody i rozwiązywał węzły nawet te, które pozornie były gordyjskimi. Bać się należało nie cenzorów, ale Urzędu Bezpieczeństwa.

Jak bardzo należało się bać UB? Oto przykład: za posiadanie kilku dolarów USA można było otrzymać niczym nie ograniczony wyrok. Nie tylko UB, ale i pracownicy Urzędu Finansowego, np. inkasenci podatkowi (dziś czynność tę wykonują sołtysi) mogli bez nakazu dokonywać rewizji, nawet osobistej. W zagranicznych listach znajomi i bliscy zwykle przesyłali 1-5 dolarów. Odbiorcy stawali się przestępcami. Naczelnik poczty (w Szydłowie – Raganiewicz) miał obowiązek wskazywania takich adresów do UB. Nie robił tego i chwała mu za to. Ile osób uratował? Czytelnicy zapewne zarzucą mi ostrość sformułowań, odmiennie niż robił to w swoich uporządkowanych, racjonalnych i oszczędnie pisanych tekstach Bolesław Kuc.

Naświetlenie tła społeczno-politycznego przełomu roku 1956/57 pozwoli lepiej zrozumieć treść publikacji. Sam tytuł artykułu - odradzający pośpiech i skłaniający do myślenia - jest prowokujący.

„Lepiej przeczekać i przemyśleć".

- Komu autor ośmiela się doradzać wyczekiwanie? Władzy ludowej!

- Lepiej pomyśl! Tak zwykle mówi się do bezmyślnego. A nie do władzy ludowej.

Pierwsze zdanie artykułu jest oficjalną, otwartą krytyką administracji państwa. Stworzono małe podstawowe jednostki administracyjne uzasadniając to zbliżeniem administracji do mas. Jaką więc korzyść miał przykładowo mieszkaniec Brzezin, któremu gminę zrobili w Brzezinach. W Brzezinach nie mógł załatwić nic. Uprzednio przybywał do Szydłowa i załatwiał swoje sprawy. Gmina w Brzezinach nie ma uprawnień do załatwiania spraw. Gminy sprawowały jedynie nadzór nad realizacją obowiązkowych dostaw według zaleceń i zarządzeń powiatów. Pisałam o tym w poprzednim artykule. Gdzie więc mieszkaniec Brzezin mógł załatwić swoje sprawy?

- W powiatowym Chmielniku! Zimą nie było to zabawne.

Młodsza część czytelników ma prawo spytać, co to były za obowiązkowe dostawy? Dotyczyły zbóż, zwierząt rzeźnych, mleka. Rolnik poza podatkiem musiał wywiązać się z dostaw ww. produktów. Problem był w cenach. Np. za kwintal żyta na targu rolnik otrzymywał 100 zł. Za sprzedane żyto w ramach obowiązkowych

dostaw otrzymywał 20 zł. Podobnie było z innymi. Czysta grabież.

Akapit drugi to błagalny lament autora – pozwólcie odbudować autorytet gminnym Radom Narodowym. Pozwólcie na podejmowanie zadań zgodnie z oczekiwaniem ludności, w tym dbałość o potrzeby gospodarcze. Kto to dzisiaj zrozumie, skoro obecnie to zadania podstawowe gmin.

Między drugim a trzecim akapitem po pytajniku pozostaje luźno napisany wyraz „NIE". Jest to ślad po niedbałej pracy cenzora nad tym artykułem. Śladów takich jest więcej, np. koślawe zdania po cenzorskich skrótach. My możemy się tylko domyślać, co skreślono. Faktem jest, że władza ludowa bała się pomysłów szydłowiaka.

Pomimo skrótów nie tak mało się dowiadujemy, jak to wszystko się kręciło. Wiemy, że w Gromadzkiej Radzie Narodowej pracowały cztery osoby. Super nonsensem było to, że sekretarze byli wybierani. Czy zna ktoś przedsiębiorstwo obsługujące tysiące ludzi, w którym główny księgowy jest co trzy lata wybierany?

Dziś przykładów takich być nie może. W latach 50-tych w PRL były wyłącznie takie. Co tych czterech biedaków mogło zrobić dla mieszkańców gromady. – Nic. Nie było nawet takich założeń. Gromadzkie Rady Narodowe nie miały własnych budżetów. Nie było nawet pozorów samodzielności. Zatrudnienie woźnego to problem o którym godziło się pisać w urzędowym piśmie o zasięgu ogólnokrajowym. Pierwszy raz spotkałam się z tym, żeby ktokolwiek chciał zarabiać tyle co nauczyciel skoro nauczycielskie pensje to synonim słabych wynagrodzeń. Urzędnicy Gmin marzyli o takich zarobkach. Problem biurokracji istniał także w latach 50-tych i dotyczył głównie urzędów powiatowych i wojewódzkich. Papierek gonił papierek, pieczątka pieczątkę, a końca sprawy widać nie było. Decydowała zwykle Rada, czyli nie wiadomo kto. Może zdziwię Czytelnika, ale podzielam opinie Bolesława Kuca, że na poziomie gminy istniał ukryty przerost administracji. Przykładowo, na terenie obecnej Gminy funkcjonowało pięć Gromadzkich Rad Narodowych z zatrudnieniem 4,5 etatu. Razem 22,5 etatu. Do tego doliczyć należy pięć etatów inkasentów, którzy byli pracownikami Powiatowych Wydziałów Finansowych. Razem 27,5 etatu. Zatrudnienie na poziomie 27 etatów plus tabuny delegatów, a rolnik najprostsze sprawy musiał załatwiać w powiatowym Chmielniku. Dziś w Gminie nie ma zapewne 30 etatów.

Delegaci to dopiero był wynalazek socjalistycznej administracji państwowej. Nie było dnia, żeby nie było w Gminie delegata. Jednorazowo nawet kilku. Delegaci powiatowi nie byli groźni. Zjadali u sekretarza obiad, poleżeli w ogrodzie i rozjeżdzali się. Delegaci wojewódzcy byli do strawienia, ale należało ich nie tylko nakarmić, ale i zaprawić. Pojawiali się także delegaci umacniający sojusz robotniczo-chłopski. Szukali spekulantów i kułaków. Byli to zwykle tokarze, ślusarze, tkacze z dużych ośrodków przemysłowych. Nie znajdowali wrogów proletariatu zadawalając się ćwiartką cielęciny. Delegaci ZMP (Związek Młodzieży Polskiej) byli agresywni i niebezpieczni. Obowiązywał podwyższony stan samoobrony.

Moim zadaniem nie jest prowadzenie czytelnika po treści artykułu Bolesława Kuca. Staram się zwracać uwagę na te fragmenty, na których dystans czasu, zmiana systemów administracyjnych, zmiany ustrojowe zatarły sens lub domyślam się, że mogą ujawnić się trudności ze zrozumieniem tekstu ze względu na ukryte treści.

Przykładowo: Bolesław Kuc popełnia kardynalny błąd nieostrożności próbując przeciwstawić przedwojenny system administracji państwa z gminami radzieckiemu systemowi rad.

Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesław Bierut w dniu 18.07.1952 r. na sesji sejmu mówił tak: *„Dumni jesteśmy z tego, że czerpiemy z doświadczeń i dorobku narodów radzieckich, które po bratersku dzielą się z nami swoimi wielkimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach życia i administrowania socjalistyczną Polską"*.

Co mówi o Gromadzkich Radach Narodowych obowiązująca w 1957 r. konstytucja:

Rozdział 5 art. 34
Pkt. 1. Organami władzy państwowej w gminach, miastach, dzielnicach, powiatach i województwach są Rady Narodowe.
Pkt. 2. Rady Narodowe wybierane są przez ludność na okres trzech lat.

Co mówi na ten temat w Szydłowie aktyw społeczno-polityczny, którego wyrazicielem był ich sekretarz Bolesław Kuc. W pierwszym zdaniu artykułu rozprawia się z punktem pierwszym konstytucyjnego zapisu pisząc: *„trzeba stwierdzić otwarcie, że Gromadzkie Rady Narodowe nie spełniają swojego zadania"*.

Drugi punkt konstytucyjnego zapisu poddany został totalnej krytyce w akapicie trzecim. Trzyletnia kadencja urzędnicza to tyle, że zanim się wciągną już odchodzą. – Bez sensu zwłaszcza w przypadku sekretarzy.

Na słowa Bieruta, Bolesław Kuc odpowiada tak: *„Gromadzkie Rady Narodowe opiekowały się tylko chłopem by wywiązał się z obowiązkowych dostaw i zobowiązań finansowych"*. Rozumiem, że ktoś musiał w końcu to powiedzieć, ale czy nie było to zbyt duze ryzyko? Nazywam to kardynalnym błędem nieostrożności szydłowskiego sekretarza.

Nie powinien tak ryzykować w styczniu 1957 r., w szczytowym okresie zimnej wojny. To była gruba przesada graniczącą z bezczelnością. Zapewne już jesienią 1957 r. kiedy Związek Radziecki dokonał udanej próby ze sputnikiem nie było by to możliwe, żeby jakiś pismak z Szydłowa ośmielał się stawiać znaki zapytania nad czymkolwiek, co socjalistycznym jest. Proszę uważnie przeczytać ostatni akapit artykułu, także formuły ukryte między wierszami.

VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR wprowadziło w Polsce totalny bałagan. Aparat partyjny zaczął wcielać w życie uchwały tego plenum wbrew konstytucyjnemu zapisowi, bez niezbędnych ustaw Sejmu i uchwał Rady Ministrów.

- Partia sobie, sejm sobie, rząd sobie.
- Dobry przykład socjalistycznego bałaganu.

Powinno to być napisane tak, jak ja to napisałam. Mojego tekstu nikt by jednak nie opublikował, a za działalność wywrotową zapewne swoje bym odsiedziała. Pan sekretarz napisał to samo, cenzor się nie połapał i dopuścił do publikacji. Włos z głowy mu nie spadł.

Treści analizowanego artykułu to cichutkie, malutkie bohaterstwo tamtych czasów tego skromnego człowieka. Krzyczał na całą Polskę z Szydłowa, że można le-

piej, wskazywał bezsens. Chciał żeby z Szydłowa wiało lepszym, nowym na cały kraj. Identyfikował się z Szydłowem. Z jego problemami, dolą i niedolą. W ziemi szydłowskiej chciał być pochowany i jest.

Z dziesięciu pytanych mieszkańców Szydłowa o Bolesława Kuca, czterech nie znało takiego, dwoje wiedziało, że malował obrazy, jedna wiedziała że pięknie grał w niedzielne popołudnia na skrzypcach, sześć osób wiedziało, że był wiecznym sekretarzem. Nikt nie wiedział, że pisał i publikował. Nikt też nie wiedział gdzie jest pochowany. Może jest w tym jakaś prawidłowość. Nie publikował przecież w Słowie Ludu. Artykuły były nośnikiem treści trudnych, nie adresowanych do przeciętnego czytelnika, ale państwowych środowisk decydenckich, ustawodawczych i urzędniczych wszystkich szczebli. Język i styl, którym posługiwał się Bolesław Kuc był niewątpliwie trudnym. Wyłącznie biegli specjaliści umieli przeczytać aluzje, dwuznaczności i treści ukryte między wierszami. Pozorny brak wątków sensacyjnych nie czynił artykułów atrakcyjnymi. Czy przeciętny Klamczyński, Kluszczyński, Arendarski z lat pięćdziesiątych mógł więc zrozumieć co ich sekretarz pisze i o co mu chodzi. Zapewne tak, bo odnajdywali w treściach tych swoje bolączki, przemyślenia i spostrzeżenia. Poza tym byli to ludzie niezwykle sprawni intelektualnie. Wykształcenie jakie im zafundowało życie to były czasy przedwojenne, wojenne i powojenne, czasy odmienne i bardzo trudne. Większość rozumiała język niemiecki, rosyjski, często hebrajski. Umieli też tak myśleć. Ten wyjątkowy uniwersytet nie wydawał dyplomów, ale doskonalił wszechstronnie, kształcił i nauczał:
- rozumienia zjawisk zachodzących obok
- dumy z każdego kamienia swojej małej ojczyzny
- radości i umiejętności cieszenia się nawet małymi sukcesami
- uczciwości; klucze od wszystkich domów leżały pod wycieraczką
- wrażliwości, było biednie ale nie głodnie, pomagano sobie.

Ktoś spyta skąd ja to wszystko wiem. Nie tak trudno się dowiedzieć, ale do Szydłowa musiałam jechać wielokrotnie. Pytałam anonimowych, przeciętnych przechodniów. Unikałam oficjeli, którzy najchętniej skupiają się na sobie. Tylko jedna pani zwróciła mi uwagę, że pytam inaczej, bo o ludzi, a nie mury. Pierwsze pytanie jakie zadałam to kto u księdza Tomala baldachim nosił – najczęściej Kaniszewski Roman, Lubelski Roman, Malecki Karol. Pod rękę księdza prowadzali Góral, Kluszczyński Jan. Byli to zwykle liderzy środowisk. W tym wypadku nie wszystko potwierdziło się. Np. Pan Góral wzorowy gospodarz i obywatel niechętnie włączał się w nurt życia społeczno-politycznego Szydłowa, inni byli jednak uznanymi działaczami w Szydłowie.

Bolesław Kuc był człowiekiem skromnym. Życie bardzo surowo obeszło się z jego zdrowiem. Funkcjonował w powojennym środowisku Szydłowa, zubożałym intelektualnie, ze względu na stały odpływ zwłaszcza wykształconej jego części. Odnalazł jednak w Szydłowie na tyle intelektualnego wsparcia, że podjął udaną próbę wyszukania dla siebie i tematyki jaką poruszał miejsca w elitarnym gronie publicystów szczebla centralnego. Chciano go publikować, chciano wsłuchiwać się w jego krytyczne, ale i konstruktywne uwagi pomimo, że nie należał do chóru piewców socjalistycznej hosanny.

O co walczył Bolesław Kuc z taką determinacją.
- o powiat taki jak dziś.
- o gminę taką jak dziś.

A działo się to pół wieku temu, w czasach tak trudnych jak w okresach zaborów Polski.

Bolesław Kuc jest doskonałym wzorem moralnym lokalnego patriotyzmu.
- Dla młodzieży wskazuje, że sukcesy można osiągnąć nie emigrując z Szydłowa.
- Dla urzędów wskazuje na wartości pokory i służebności urzędniczej wobec oczekujących wsparcia mieszkańców
- Dla licznej dziś inteligencji Szydłowa Bolesław Kuc wskazuje na konieczność wsłuchania się w społeczny rytm życia swojej małej szydłowskiej ojczyzny i wypełnianiu pustki wartościowymi treściami intelektualnymi. Wskazuje przykładem na potrzeby wyznaczania sobie progowych zadań twórczych oraz wymagania od innych aktywnych postaw intelektualnych aż do granic kontrolowanej agresywności.

Postawy takie nie mogą liczyć na łagodną ocenę. Winny mieć świadomość, że wartościowane być mogą poprzez pryzmat powojennego aktywu społeczno-politycznego, który skupiał wokół siebie Bolesław Kuc, któremu działać przyszło w bardzo trudnym okresie przemian dziejowych i który osiągnął całkiem przyzwoite efekty. Dzięki temu Szydłów nie był białą plamą na politycznej mapie Polski, a rozpoczęte w Szydłowie procesy, zmiany sposobu myślenia w latach pięćdziesiątych zaowocowały trzydzieści lat później.

Nie chciała bym powiedzieć, że wszystko zaczęło się w Szydłowie. Ale mogę powiedzieć, że w Szydłowie umiano myśleć inaczej, że nie wyrażano zgody na urawniłowkę i mówiono o tym tak, że o Szydłowie bywało głośno w całej Polsce. Bolesław Kuc nie doczekał się zmian, o które tak zabiegał. Zmiany nadchodziły powoli, a z nimi coraz lepsze czasy dla Szydłowa.

Postscriptum

1. Dziś już mogę odpowiedzieć na pytanie z poprzedniego mojego artykułu. Kto był w latach czterdziestych i pięćdziesiątych I Sekretarzem PZPR w Szydłowie (zjednoczenie PPR i PPS w 1948 r.). Funkcje tę pełnił Karasiński Wiktor, człowiek o którym nikt z rozpytywanych szydłowian nie umiał nic złego powiedzieć. Był niewątpliwie mądrym i zacnym człowiekiem. Gdyby nie rozsądek Pana W. Karasińskiego w Szydłowie nie mógłby funkcjonować sekretarz Bolesław Kuc, czy też jego przyjaciel ksiądz Konstanty Tomal.
2. Myślę, że Wójt Szydłowa i Burmistrz Chęcin wspólnych tematów dotyczących orlich gniazd mieliby aż nadto. Przykład – wzajemna promocja.

Teresa Jakubowska
Zespół Szkół Nr 2 w Chęcinach

MODA NA ... AGRESJĘ !?

Agresja, w psychologii określenie skłonności do zachowań agresywnych, ataku, trudności kontrolowania negatywnych popędów i impulsów skierowanych przeciwko innym ludziom, sytuacjom, poglądom. Zwykle powstaje jako bezpośredni lub odroczony skutek frustracji czy deprywacji w sytuacji uniemożliwiającej działanie ..., zastraszenia, psycho- i fizjomanipulacji, pozbawienia snu, a nawet błędów dietetycznych. Często współwystępuje w sytuacji grupowej jako działanie imitacyjne (naśladowcze), będące wyrazem dostosowania się do wymagań i zasad obowiązujących np. w grupie rówieśniczej, subkulturze (także patologicznej). Agresja może być skierowana na zewnątrz (środowisko, otoczenie, rodzina, rywal, drużyna sportowa lub nawet przypadkowy przechodzień) lub do wewnątrz, jako tzw. autoagresja.

(WIELKA INTERNETOWA ENCYKLOPEDIA MULTIMEDIALNA)

Ostatnie, przerażające wielu nauczycieli (i nie tylko) informacje o zachowaniach „uczniów" Zespołu Szkół Budowlanych w Toruniu skłoniły mnie do podzielenia się swoimi odczuciami ze środowiskiem, w którym uczę.

Toruński dodatek lokalny „Gazety Wyborczej" z dnia 30 września 2003 r. donosił:

„Jak ustaliliśmy, do Bydgoszczy chcą się przenieść uwiecznieni na kasecie:
Tomek - syn oficera toruńskiej komendy policji, na filmie wyjątkowo brutalny, jeszcze przed upublicznieniem nagrań nie wyrażał żadnej skruchy, opowiadał za to o nauczycielu, którego "przez cały rok jechali i prawie zajechali";
Damian - najlepszy uczeń w klasie, ma świadectwa z czerwonym paskiem, dręczył nauczyciela na równi z innymi:
Ewelina - wyrywa nauczycielowi dziennik, ociera się o niego erotycznie.
- To nie znaczy, że ci młodzi ludzie nie zasługują na jeszcze jedną szansę - mówi Tadeusz Nowak, dyrektor bydgoskiego ZSB. - Zasłużyli na skreślenie. Jednak moją szkołę stać na to, żeby wyciągnąć do nich dłoń.
Ostateczne decyzje zapadną w przyszłym tygodniu, ale już wiadomo, że prośby dwóch chłopaków będą rozpatrzone pozytywnie. Dziewczyna prawdopodobnie nie zostanie przyjęta.
Sprawa wyszła na jaw, kiedy do kasety nagranej na lekcji angielskiego dotarli dziennikarze "Gazety" i TVN. Siedmiu uczniów wyrzucono ze szkoły, sześciu prokuratura zamierza postawić zarzuty - wczoraj ogłoszono je już trzeciemu, do końca tygodnia mają usłyszeć je wszyscy. Odwołano też dwie wicedyrektorki."

Przecież przypadek toruński nie jest odosobniony; w następnych dniach po pierwszej informacji media pokazały wiele podobnych zdarzeń znęcania się uczniów nad nauczycielem. Polska nie jest jedynym krajem występowania tego typu zjawisk. W ostatnich latach głośne były wydarzenia w Niemczech, czy w USA, gdzie w stanie Kolorado dwaj uczniowie zastrzelili kilkunastu swoich kolegów, nauczyciela, a potem popełnili samobójstwo.

Smuci fakt, że fala przemocy wśród uczniów przybiera na sile również w Polsce.

Każdy pozytywnie myślący człowiek musi zadać sobie pytanie o przyczyny nasilających się aktów agresji wśród dzieci i młodzieży. Skąd się biorą u uczniów takie pomysły, odwaga i determinacja? Następnie nasuwa się pytanie: kto zawinił? Szkoła? Dom? Gry komputerowe? Media?

Jednak na pytania te nikt nie udzieli nam jednoznacznej odpowiedzi.

Teoria wychowania, jako przyczyny agresji związane z domem rodzinnym określa:

- nadmierne lub za małe wymagania rodziców wobec dzieci,
- obecność osoby agresywnej w rodzinie (negatywny wzór),
- brak prawidłowych więzi emocjonalnych z rodzicami,
- tolerowanie przez rodziców zachowań agresywnych u swoich dzieci,
- kopiowanie przez młodzież w życiu codziennym drastycznych scen filmowych,
- trudności w odróżnieniu rzeczywistości od fikcji, będące skutkiem agresywnych gier komputerowych,
- obojętność uczuciowa rodziców wobec dzieci,
- nadmierna opiekuńczość rodziców.

Najczęściej wymieniane przyczyny agresji związane ze szkołą, to:

- anonimowość ucznia,
- ciasnota w szkole (na korytarzach, w szatniach),
- brak natychmiastowej reakcji nauczyciela wobec aktu agresji,
- bezkarność ucznia - agresora,
- nadmierne lub zbyt małe wymagania wobec ucznia.

Trudno jest o uniwersalną, skuteczną receptę na wychowanie dziecka w domu, czy ucznia w szkole. Różni ludzie te same bodźce odbierają w inny sposób i reagują na nie różnorako. Dlatego do każdego młodego człowieka należy podchodzić indywidualnie i podmiotowo.

Najlepszym orężem w walce z agresją jest skuteczna profilaktyka. W Polsce ustawodawca wymaga od szkół tworzenia i wdrażania programów profilaktycznych.

W naszym gimnazjum wszyscy nauczyciele realizują *„Szkolny program profilaktyczno – interwencyjny zapobiegania i przeciwdziałania przemocy i agresji wśród młodzieży"*, który został opracowany przez nauczycieli: mgr Teresę Cichoń i mgr Romana Barona. Program ten, oparty o diagnozę stanu faktycznego, uwzględnia potrzeby szkoły i środowiska, z którego pochodzą nasi uczniowie.

W naszej szkole wychodzimy z założenia, że lepiej jest zapobiegać niż zwalczać (chociaż zdarzają się sporadyczne przypadki, w których bezpośrednia interwencja nauczyciela-wychowawcy, a czasem zespołu nauczycieli, jest konieczna). Młodzież gimnazjalna pochodzi przecież z różnych szkół podstawowych, z różnych środowisk. Każdego dnia gimnazjaliści przyjeżdżają rano do szkoły z określonym bagażem doświadczeń i przeżyć. Dobrze, jeśli uczeń przychodzi do szkoły wypoczęty, przygotowany do lekcji i pozytywnie usposobiony do czekających go obowiązków. Zdarza się jednak, że jest odwrotnie, że dom rodzinny pełen patologii nie zapewnia dziecku warunków do nauki, do spokojnego wypoczynku. Wtedy nie trudno o zachowania agresywne w szkole, które należy tonować i gasić konflikty w zarzewiu.

W ramach zadań profilaktycznych są prowadzone w naszej szkole zajęcia edukacyjne dla młodzieży, rodziców i nauczycieli. Podejmujemy również działania profilaktyki alternatywnej dla uczniów: promocję sportu, redagowanie gazety szkolnej, bezpłatne prowadzenie przez nauczycieli kół zainteresowań, prowadzenie kącika profilaktycznego, udział młodzieży w konkursach tematycznych, organizowanie dyskotek, wycieczek. Bardzo ważne są również działania w zakresie likwidacji przyczyn agresji związanych ze szkołą, które mają naturę techniczną. Dzięki zaangażowaniu dyrektora gimnazjum mgr Wiesława Urbanowskiego rozpoczął się proces zakupu szafek uczniowskich do szatni oraz wyposażania korytarzy

w ławeczki, co na pewno przyczyni się do polepszenia warunków przebywania ucznia w naszej szkole.

Muszę dodać, że w zakresie profilaktyki bardzo dobrze układa się współpraca naszego gimnazjum z: Powiatowym Zespołem Doradców Metodycznych w Staszowie (w trakcie konstrukcji programu profilaktycznego nauczyciele naszej szkoły brali udział w szkoleniach i warsztatach organizowanych przez PZDM), Poradnią Psychologiczno – Pedagogiczną w Staszowie (współpraca w zakresie diagnozowania możliwości intelektualnych uczniów), Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej w Szydłowie, Parafią Rzymskokatolicką pw. Św. Władysława, Posterunkiem Policji w Szydłowie oraz Szydłowskim Towarzystwem Strzeleckim.

Gimnazjum w Szydłowie posiada mocne atuty do realizacji procesu wychowawczego: nową szkołę z salą gimnastyczną, zaangażowanych, kreatywnych nauczycieli, sporą grupę rodziców, których systematyczna współpraca ze szkołą wynika ze zrozumienia przez nich istoty wzajemnego wspomagania działań domu i szkoły w procesie wychowania młodego człowieka.

Mam pełną świadomość tego, że nigdy nie można powiedzieć, że zrobiło się już wszystko w realizacji jakiegoś zadania. Szczególnie błędne, a nawet niebezpieczne byłoby takie stwierdzenie przy realizacji zadań wychowawczych; uczeń w najmniej spodziewanym momencie, bez powodu (zdaniem obserwatora) może postąpić irracjonalnie. Ale życzymy sobie wszyscy, aby takich przypadków było jak najmniej.

W miesiącu Dnia Nauczyciela możemy się spodziewać, że nasza wspólna praca wychowawcza nauczycieli i rodziców nie pójdzie na marne, a opisane na wstępie przypadki nigdy nie będą miały miejsca w naszym środowisku.

Anna Baron
nauczycielka
Gimnazjum im. W.S. Reymonta
w Szydłowie

WYWIAD ZE STANISŁAWEM HARAZIŃSKIM – – HONOROWYM OBYWATELEM GMINY SZYDŁÓW

A.K. *Jest Pan pierwszą osobą której Rada Gminy przyznała tytuł Honorowego Obywatela Gminy Szydłów. Co Pan czuje w tej chwili ?*

S.H. Wielką dumę, że na tej liście jestem pierwszy. Bardzo zależy mi aby się Szydłów rozwijał i myślę, że grono zasłużonych wkrótce powiększy się. Chciałbym aby ta cząstka mojego życia tu spędzonego owocowała dalej, aby Szydłów zdobywał coraz większa popularność w kraju i zagranicą, aby mieszkańcy mogli tu pracować nie tylko w sadach, aby wokół Szydłowa wytworzył się korzystny dla niego klimat.

A.K. *Jest Pan usatysfakcjonowany swymi dokonaniami dla Szydłowa ?*

S.H. Myślę, że zrealizowanie 16 inwestycji w ciągu 6 lat to całkiem spore osiągnięcie. Wybudowałem ponad 30 km nowych dróg, powstały nowe zakłady m.in. Spółdzielnia „Precyzja", odbudowałem Synagogę, w tym czasie zostało wymienione pokrycie Skarbczyka, dwa kościoły zostały przykryte nowym gontem, odbudowano część murów obronnych, zainstalowano kanalizację, wybudowano wodociągi. Nadal żyję Szydłowem i ciekaw jestem wszystkich informacji o nim.

A.K. *Jeżeli zostałby Pan wójtem Szydłowa co zrobiłby Pan w pierwszej kolejności ?*

S.H. To już mi nie grozi. Na pewno kontynuowałbym rozpoczęte dawniej inwestycje, ale teraz postawiłbym na turystykę. Dołożyłbym starań, aby ratusz był użyteczny zgodnie ze swym pierwotnym przeznaczeniem. Postarałbym się aby turysta miał się gdzie zatrzymać chociaż przez kilka dni. Należy szukać środków na infrastrukturę, żeby Szydłów mógł się rozwijać. Przydałby się zakład przetwórstwa owoców.

A.K. *Dostrzega Pan jakieś zmiany na lepsze jutro naszego miasteczka ?*

S.H. Trudno to dostrzec przechodząc po rynku. Dostrzegam szansę w działalności TPZS. Organizowane konferencje, sympozja zaowocują realnymi propozycjami, które rozważą chcący inwestować ludzie interesu. Zapraszanie władz wojewódzkich, wielu posłów na spotkania przyniesie w końcu zamierzony efekt.

A.K. *Kogo ze swoich współpracowników chciałby Pan przy dzisiejszej okazji przypomnieć ?*

S.H. Współpraca układała się ze wszystkimi pracownikami bardzo dobrze. Początki były trudne szczególnie w inwestycjach. Pierwsze samochody rozładowywaliśmy wspólnie

Fot. Piotr Wołczyk

z pracownikami gminy. Dawaliśmy społeczności przykład zaangażowania. Dyrektor POM-u – Gad, szkoły – S. Wujcikowski, budowlaniec gminy – J. Jastrząb, naczelnik straży – J. Kluszczyński, p. Molski rozumieli konieczność wspólnego wysiłku.

A.K. *Czym się Pan obecnie zajmuje ?*

S.H. Jestem od 11 lat prezesem „Społem" Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Końskich. Jest to jedna z lepszych spółdzielni w woj. świetokrzyskim. Oddaliśmy 5 lipca br. supermarket i wiele osób twierdzi, że jest to najładniejszy obiekt w Końskich. Utrzymanie spółdzielczości w obecnych czasach nie jest łatwe a nam się to udaje.

A.K. *Honorowe obywatelstwo zobowiązuje.*

S.H. Tak. Upoważnia mnie do częstszych odwiedzin Szydłowa i odbieram to jako zaproszenie do udziału w imprezach tu przeprowadzanych. Również będę służył własnym doświadczeniem, jeżeli będzie takie zapotrzebowanie. Chciałbym przy tej okazji podziękować wójtowi Janowi Klamczyńskiemu i Radzie Gminy oraz Zarządowi TPZS za uhonorowanie mnie takim zaszczytnym tytułem i przyznanie mi tej pięknej statuetki.

Rozmowę przeprowadził
Adam Kluszczyński

PIŁKARSKA LIGA ZNÓW W SZYDŁOWIE

Po długiej nieobecności piłki nożnej w naszej Gminie w dn. 17.08.2003 r. została zainaugurowana liga piłki nożnej kl. „A" - prowadzona przez Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej. Do rozgrywek zostały zgłoszone dwie drużyny (seniorzy i juniorzy). Układanie drużyny rodziło się w wielkich bólach, było ogromne zainteresowanie ze strony młodzieży - ale tylko do gry. Ciężko było przeprowadzić trening w optymalnym składzie z prozaicznej przyczyny - prac polowych. A i ambicje nie zawsze szły w parze z umiejętnościami. Powolutku, powolutku zaczęło to wszystko ruszać i do dnia dzisiejszego jest jeszcze na etapie „sklejania". Wszystkiego podjął się trener GKS Szydłów - Krzysztof Czerwiec.

Niestety, do tej pory drużyna seniorów nie wygrała żadnego meczu i zaczynają pojawiać się zarzuty typu „po co to wszystko?".

Otóż Zarząd Klubu prowadzi politykę opierania się drużyny na własnych wychowankach i kładzie ogromny nacisk na pracę z młodzieżą. Do tej pory młodzież nie miała kontaktu z piłką na tak wysokim poziomie i dlatego płaci tzw. „frycowe". Nie sztuką jest ściągnąć do klubu „wysokopłatnych" zawodników i robić wynik. Sztuką jest zrobić wynik swoimi zawodnikami. Dlatego prosimy kibiców o cierpliwość, a na pewno będzie ona wynagrodzona przez drużynę. Cóż, czekają nas kolejne „ciężkie" mecze, ale cały czas podejmujemy walkę.

Na zakończenie przytoczymy słowa jednego z naszych zawodników - *„Jesień wasza, wiosna nasza"*.

Z piłkarskim pozdrowieniem
Zarząd GKS

P.S. Poprzez zgłoszenie drużyn do rozgrywek zrobiło się „głośno" w światku piłkarskim o Gminie Szydłów, więc jest to promocja Szydłowa na dużą skalę. Myślimy, że w przyszłości GKS będzie chlubą Gminy i Szydłów będzie znany nie tylko z zabytków ale także z dobrej piłki.

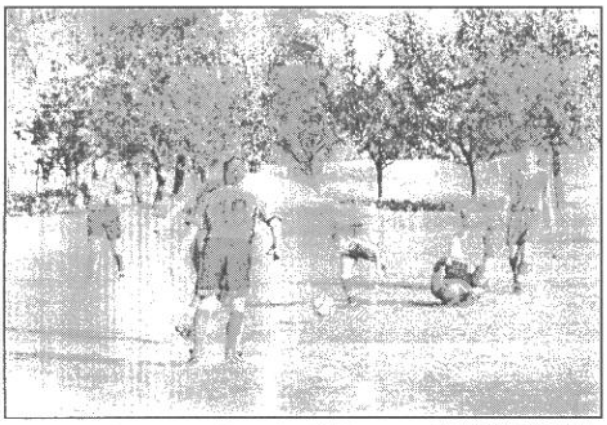

Fot. Jan Mazanka

GKS Szydłów - LZS VICTORIA Kurozwęki w dn. 21.09 br.

POWIATOWE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE

Tegoroczne zawody powiatowe odbyły się 17 sierpnia br. na stadionie KS „Czarni" w Połańcu. Męska młodzieżówka z Szydłowa zajęła drugie miejsce. Takie same lokaty zajęły reprezentantki naszej gminy z Gacek (seniorki) i z Kotuszowa (młodzieżowa drużyna żeńska).

GIMNAZJALIŚCI Z SZYDŁOWA MISTRZAMI WOJEWÓDZTWA !

Niewątpliwy talent uczniów, zaangażowanie, dobra praca nauczyciela wychowania fizycznego, ciężkie i mozolne treningi od pierwszych dni pobytu w gimnazjum zostało uwieńczone sukcesem. W dniu 15 października w Połańcu reprezentacja Gimnazjum z Szydłowa zdobywa I miejsce w wojewódzkich biegach przełajowych zrzeszenia LZS.

Najlepsi zawodnicy naszej drużyny dali prawdziwą lekcję biegania swoim rywalom zajmując cztery miejsca w pierwszej szóstce.

Mariusz Woźniak zdobył II miejsce ulegając mistrzowi makroregionu ze Wzdołu Rządowego. III miejsce zdobył **Piotr Misterkiewicz**, V miejsce **Mateusz Jaros**, VI miejsce **Mariusz Doroz**, VIII miejsce **Sebastian Pasternak**.

Trzeba również wspomnieć o absolwencie naszej szkoły **Stefanie Janeckim** który zdobył III miejsce w Powiecie Staszowskim w klasyfikacji szkół średnich.

Mirosław Ziółkowski

MECZ OLDBOY'ÓW

Dnia 15 sierpnia o godzinie 17.00 w Szydłowie odbył się turniej piłki nożnej pięcioosobowej pomiędzy kadrą Polski i reprezentacją gminy Szydłów. Uczestnikami tych zawodów mogli być zawodnicy, którzy ukończyli 35 lat. Organizatorami turnieju był Gminny Klub Sportowy w Szydłowie i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej. Do zorganizowania drużyny kadry Polski przyczynił się pan Tomasz Powert - były bramkarz kadry. Barw naszej gminy bronili: Krzysztof Ćwiek, Mirosław Wójcik, Grzegorz Kluszczyński, Stanisław Jamioł, Grzegorz Rózga, Rafał Siwulski. Kadrę Polski reprezentowali byli zawodnicy ligi śląskiej i mazowieckiej: Powert Tomasz, Andrzej Zając, Dariusz Żak, Piotr Idzik, Andrzej Szydło, Krzysztof Liberda, Jacek Klama, Marek Ochota. Spotkanie zakończyło się wynikiem 9 : 0 dla gości. Po meczu goście zwiedzili Szydłów i zapowiedzieli przyjazd w następnym roku.

Krzysztof Ćwiek

TRIUMF NASZYCH GIMNAZJALISTÓW

W Połańcu 8 października 2003 r w okolicach Kopca Kościuszki odbyły się Powiatowe Sztafetowe Biegi Przełajowe szkół podstawowych i gimnazjalnych.

Zawody te zgromadziły bardzo dużą ilość uczestników z całego powiatu. Naszą gminę reprezentowała drużyna chłopców i dziewcząt z gimnazjum.

W mocno obsadzonej grupie szkół gimnazjalnych liczących dziewięć drużyn chłopcy zajęli I miejsce, a dziewczęta miejsce VI.

Chłopcy zwyciężyli w iście mistrzowskim stylu deklasując swoich rywali. Druga sztafeta z Rytwian zgłosiła się na metę ze stratą około 1 min. do zwycięskiej drużyny.

Reprezentacja naszego gimnazjum wystąpiła w składzie: Woźniak Mariusz, Jaros Mateusz, Misterkiewicz Piotr, Sobiegraj Krzysztof, Cecot Grzegorz, Makowski Michał, Doroz Mariusz, Jaros Bartłomiej, Pitek Dariusz, Kręcisz Paweł.

Miejmy nadzieję, że na mistrzostwach wojewódzkich chłopcy sprawią nam równie miłą niespodziankę.

Mirosław Ziółkowski

KRONIKA POLICYJNA

W dniu 15 czerwca 2003 r. do rodziny w miejscowości Potok przyjechała mieszkanka Staszowa. W ślad za nią przyjechał również mieszkaniec Staszowa, który groził jej pozbawieniem życia.

W dniu 30.06.2003 r. funkcjonariusze PP Szydłów zatrzymali do kontroli drogowej samochód Polonez kierowany przez Jolantę K. – mieszkankę Buska Zdroju. Podczas badania na stan trzeźwości okazało się, że kierująca ma we krwi 1,9 promila alkoholu.

W nocy z 1 na 2 lipca br. nieznani sprawcy dokonali kradzieży samochodu marki Polonez Truck wartości 6.000 zł na szkodę mieszkańca Gacek.

W dniu 24.07.2003 r. funkcjonariusze PP Szydłów w miejscowości Korytnica zatrzymali do kontroli drogowej samochód osobowy marki Audi, którego kierowcą była 20-letnia Aneta D. mieszkająca w Stalowej Woli. Okazało się, że kierująca jest w stanie nietrzeźwym – 1,6 promila alkoholu we krwi.

26 lipca 2003 r. w miejscowości Grabki Duże, nie zatrzymał się do kontroli drogowej samochód marki Polonez. Po kilku kilometrach pościgu, uciekający wjechał do przydrożnego rowu w miejscowości Wola Żyzna. Podczas badania stanu trzeźwości okazało się, iż kierowca ma we krwi 3,3 promila alkoholu.

W nocy z 15/16 sierpnia 2003 r. w miejscowości Wymysłów, wybuchł pożar w wyniku którego spaleniu uległa stodoła oraz niezamieszkany budynek na szkodę mieszkańca Brzezin. Policja ustala przyczyny wybuchu pożaru.

Na drogach Gminy Szydłów panuje prawdziwa plaga pojazdów prowadzonych przez nietrzeźwych kierowców. Funkcjonariusze Posterunku Policji w Szydłowie od początku roku do dnia 01.10.2003 r. zatrzymali 82 nietrzeźwych kierujących. Policja przypomina, iż jednym z priorytetów jej pracy jest eliminowanie z ruchu zagrożenia dla bezpieczeństwa, jakim jest samochód prowadzony przez pijanego kierowcę. Pijany kierowca to potencjalny zabójca!

PP w Szydłowie informuje, że spożywanie napojów alkoholowych w miejscu publicznym jest wykroczeniem wynikającym z *Ustawy o wychowaniu w trzeźwości*. W/w ustawa zabrania picia alkoholu w sklepach i ich obrębie. Sprzedająca w sklepie piwo – przez jego otwarcie naraża się na odpowiedzialność karną (nie wykroczenie). Informujemy, że funkcjonariusze PP w Szydłowie będą przeprowadzać kontrole, mające na celu ujawnianie sprawców przestępstw i wykroczeń wynikających z *Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi*.

W Szydłowie w Rynku, od m-ca czerwca, zmieniona została organizacja ruchu. Pomimo tego daje się zauważyć, iż nie wszyscy mieszkańcy stosują się do nowo postawionych znaków, szczególnie do znaku B-2 (zakaz wjazdu) ustawionego na wysokości sklepu Atut-Market. PP w Szydłowie informuje, że funkcjonariusze mają prawo nałożyć na sprawcę wykroczenia jakim jest wjechanie pojazdu „pod prąd" mandat karny do wysokości 500 zł.

GŁUPOTA W OBIEKTYWIE

Fot. Piotr Walczak

Nie donieśli ... (jeden z wielu obrazków znad zalewu Chańcza).

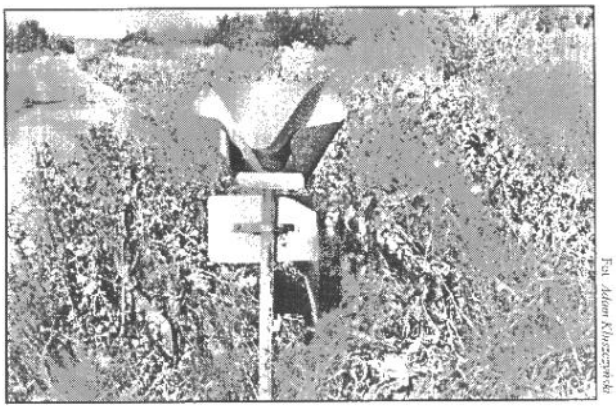

Fot. Adam Kluszczyński

Znak ... trójwymiarowy (przy drodze Szydłów-Kotuszów).

Z ŻYCIA TPZS

24 sierpnia 2003 odbyło się walne zebranie członków i sympatyków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej na którym dokonano zmian w Zarządzie.

Z dotychczasowych funkcji zrezygnowali: *Jan* Klamczyński (dotychczas prezes), *Witold Irski* (dotychczas wiceprezes) i *Janusz* Stolarski (dotychczas członek Zarządu). Nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Zarządu *Zbigniew Lubelski*, wiceprezes *arch. Magdalena Markulis*, wiceprezes *Adam Kluszczyński*, sekretarz TPZS *Grzegorz Kluszczyński*, skarbnik *Tomasz Nowicki*, członkowie Zarządu: *Jan Klamczyńsk*, *Marek Rudnik*.

* * *

W miesiącach letnich TPZS organizowało bądź współorganizowało: *V Ogólnopolski Turniej Rycerski, VI Święto Śliwki i VI Dni Szydłowa, XIV Plener Malarski.*

W szkole podstawowej w Szydłowie rozpoczęła się nauka gry na instrumentach muzycznych.

Od sierpnia dębowe wrota bronią dostępu na zamek w porze nocnej.

Na Lisim Kamieniu pracują strzelcy przy budowie bazy.

W okresie wakacji wyremontowano SP w Szydłowie.

Szydłów z lotu ptaka

Kurier Ziemi Szydłowskiej jest wydawany przez: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej i Urząd Gminy w Szydłowie. **Redaktor prowadzący**: Adam Kluszczyński. **Współpraca**: Jan Mazanka, Jacek Krzemiński, Ryszard Kuc, Zygmunt Stawecki, Tomasz Nowicki, Robert Prostak (kronika policyjna). **Współpraca i skład komputerowy**: Piotr Walczak, e-mail: promocja@szydlow.pl ☎ (041) 354 51 25. **http**://www.szydlow.pl **ISSN** 1508-8545. **Nakład**: 1000 egz. **Druk**: KARAD, ul. Kaczmarka 16, 25-022 Kielce.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.